

U W A G A! CZYTAJ UWAZNIE „RODZINĘ”
I Ty możesz wygrać TELEWIZOR

Rodzina

26 . XI . 1961
Nr 48(73) • ROK II
W A R S Z A W A

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł

U KRESU...

*Tak dzień po dniu dogasa krótką chwilą.
Kiedyś dobiegnie kres nasz ostateczny —
Gdy raz ostatni w światło słońca spojrzysz
I druh się z tobą pożegna serdeczny.*

*Choć życie całe wiekiem ci się zdało,
Lecz wówczas pomnisz, że zbyt krótko trwało.*

*Gdzie przyjaciele, gdzie twój dom rodzinny,
Gdzie zbiegłe lata i uśmiech matczyny,
Gdzie twoje wiosny dojrzałe jesienią?
Inny nurt czasu biegiem myśli płynie —*

*Wszystko przemija jako pory roku,
Choć wróć — ty im nie dorównasz kroku,*

*Przeto dzień każdy niech uświęca praca.
I myśl spokojna. Jeśli trud — to wzniosły,
A jeśli przyjaźń — to tylko prawdziwa...!
A pieśń tak piękna — jako obraz wiosny.*

*Życie to chwila — ceń je należycie.
Pracą i prawdą zawsze przejdziesz życie.*

*Błogosław Panie nasze wszystkie chwile
Błogosławieństwo pracy i spokoju
I daj wychwalać pieśnią Twoje Imię,
I daj wytchnienie w spoczynku i znoju.*

*Niech będzie miłość Twoja wystawiona
I dobroć Twoja w skarbach nieprzerwana.*

JÓZEF BARANOWSKI





EWANGELIA

NA DWUDZIESTĄ SIÓDMĄ
NIEDZIELĘ
PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

I mówił Jezus: Gdy tedy ujrzycie na miejscu świętym brzydkość spustoszenia, jak to przepowiedział prorok Daniel — kto czyta, niech zrozumie — wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry, a kto będzie na dachu, niech nie schodzi po rzeczy do domu, a kto na polu, niech się nie wraca po ubranie swoje. Bliada brzemienne i matkom karmiącym w one dni! Módlcie się, aby wam nie przyszło uciekać zimą, albo w szabat, bo taki będzie w owe czasy ucisk, jakiego od początku świata nie było ani będzie. I gdyby nie były skrócone te dni, niktby nie ocalał, ale dla wybranych skrócone będą. Jeśli wam wtedy kto powie: Oto tu, oto tam jest Chrystus, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, aby nawet wybranych (jeśli to możliwe) w błąd wprowadzić. Przepowiadam wam to. I dlatego, jeśli wam powiedzą: Oto jest na puszczy, nie wychodźcie, oto we wnętrzu domu, nie słuchajcie. Jako bowiem błyskawica wychodzi ze wschodu i jawi się na zachodzie, tak będzie i z przyjściem Syna Człowieczego. Gdzie będzie żertwa, tam i orły się zbiorą.

Zaraz po owych strasznych dniach słońce się zaćmi, księżyc światło wstrzyma, gwiazdy będą spadać z nieba a moce niebieskie poruszone będą. Wtedy ukaze się na niebie znak Syna Człowieczego: i będą płakać wszystkie ludy ziemi, gdy ujrzą Syna Człowieczego na obłokach niebieskich w całym blasku potęgi swojej i majestatu. On też wyśle anioły swoje i głosem trąby strasliwym z czterech stron świata, od krańca do krańca, zgromadzą wybranych jego. Bierźcie przykład z figi. Kiedy gałęzie stają się miękkie i zaczynają okrywać się pączkami, wiecie, że lato już blisko. Podobnie gdy to wszystko ujrzycie, wiedzcie, że już idzie.

Powiadam wam: jeszcze nie przeminie to pokolenie, gdy się do wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, a słowa moje nie przeminą. (Mat. 24, 15—35).

Tydzień po ostatniej niedzieli po zesłaniu Ducha Świętego jest zakończeniem roku liturgicznego oraz przypomnieniem końca świata. Msza dzisiejsza ma istotnie znamień prorocze. Stawia nam przed oczy chwile strasliwe, gdy ukaze się Sędzia, który odda każdemu według uczynków jego. Zarówno modliłwa jak i Lekcja mówią o tych dobrych uczynkach, jakie mamy przynieść Bogu w dniu Sądu.

Przy końcu roku liturgia katolicka raz jeszcze nawołuje do czynu zrodzonego z Czynu Bożego, który stanie się wyrazem naszej Miłości i uwielbienia Tego, który jest Ojcem i Panem.

Chrystus wskazał, jako ideał doskonałości, doskonałość swego Ojca: „Bądźcie wy tedy

W dzisiejszej pogadance chcę zaprowadzić Was, katolicy, na górę Golgotę, gdzie odprowadzała się jedyna w swoim rodzaju zbawcza, nie mniej jednak krwawa Msza św. Ołtarzem był krzyż twardy. Kapłanem, czyli ofiarującym, a zarazem ofiarą był sam Chrystus Pan.

Pod krzyżem, czyli przy ołtarzu Chrystusa Odkupiciela, stało wielu ludzi. Była to jakby pierwsza świątynia Chrystusowa, która zgromadziła ludzi, tak jak dziś gromadzą się wyznawcy Chrystusa na Mszy św. celebrowanej przez kapłana.

Wśród uczestników na krwawej Mszy św. Chrystusowej wyróżnić można poszczególne grupy ludzi: kapłanów żydowskich, faryzeuszów, żołnierzy, dwóch zbrodniarzy (łotrów), przechodniów, grono wyznawców i czcicieli Jezusa.

Każda grupa inaczej uczestniczyła w krwawej Chrystusowej Mszy św.

Jedni naśmiewali się z Jezusa umierającego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża, a my ci uwierzymy...” „Innych ocali, niechże ocali i siebie...”

Do tej grupy podobni są dzisiaj ci katolicy, którzy nie rozumiejąc Mszy św. w ogóle do kościoła nie przychodzą. W rozmowie zaś na ten temat mają tylko słowa pogardy dla Jezusa, Mszy św. i Kościoła.

Inni znów — jak mówi Pismo św. — przyszli na Golgotę jak na widowisko. Przyglądali się z ciekawością krwawej egzekucji. Na górę przywiodła ich tylko ciekawość.

Dzisiaj spora grupa wielu katolików w podobny sposób uczestniczy we Mszy św. Przychodzą, bo nie mają co robić z czasem.

doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt. 5, 48), a jednocześnie wskazał nam niezawodną drogę, aby osiągnąć ów ideał na pozór przekraczający całkowicie możliwości człowieka: „Kto widzi mnie, widzi i Ojca” (J. 14,9), „Jam jest Droga i Prawda, i Żywot” (J. 14, 5).

„Być drugimi Chrystusami” to hasło wyraża jedną z najdroższych sercu chrześcijańskiemu prawd, dzięki której tyle milionów dusz skupiło wszystkie swe myśli i uczucia wokół osoby Mistrza z Nazaretu.

„Życie Jezusa — powiada św. Leon — jest dla nas zarazem wzorem i sakramentem”. Nie ma więc w życiu Jezusa niczego, co by nie było udziałem naszego życia: każdy Jego czyn, słowo, nauka i cud mają oprócz swej wartości historycznej jeszcze wartość wieczną, która waży bezpośrednio na życiu całego Kościoła i każdego z jego członków. Tyczą się to szczególnie pewnych kulminacyjnych faktów życia Zbawiciela, na które Kościół położył większy nacisk, grupując je w cykl nazwany Rokiem Liturgicznym. Zamykając te uroczystości w pewien obwód zamknięty roku słonecznego, Kościół chciał przez to uwydatnić wiecznotrwały charakter Tajemnic Chrystusowych.

Rok liturgiczny to obwód żywy i czynny całego Kościoła, który jednoczy się z misterium Chrystusowym, aby czerpać w tym łaskę naśladowania Boskiego Mistrza. Tajemnice Chrystusowe stają się w ten sposób osią naszych przeżyć. Rodzimy się z Chrystusem, z Nim zanurzamy się w wody Jordanu, z Nim w dzień potrójnego kuszenia na puszczy przewyciężamy szatana. Z Nim przede wszystkim cierpimy, współukrzyżowani umieramy, a odkupieni zmartwychwstajemy i do nieba wstępujemy. W ten sposób zrodzony z chrztu, zasilony Eucharystią, ukształtowany przez Rok Kościelny czyn katolika nabiera tego wyrazu pełnego i nadprzyrodzonego, który będzie najpiękniejszą odpowiedzią człowieka na powołanie do doskonałości. Taki człowiek — chrześcijanin — może śmiało oczekiwać powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa, choćby przyjęciu temu miały towarzyszyć zjawiska osobliwe i niesłychane, po-

Przychodzą, by posłuchać muzyki organowej, śpiewu chóralnego lub solowego księdza przy ołtarzu, obejrzeć architekturę, obrazy, rzeźby itp. Jednym słowem kościół traktują jak muzeum, czy salę koncertową.

Pod krzyżem byli również poganie, żołnierze nawet w stopniu oficera (setnik rzymski). Setnik, chociaż nie był wyznawcą Jezusa, miał jednak oczy otwarte i wszystko dokładnie śledził. Spozstrzegł więc, że Jezus nie przeklinał, jak inni zbrodniarze, ale modlił się: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią...” Setnik uważnie obserwował również zachodzące zjawiska w przyrodzie, jak trzęsienie ziemi, wyjątkowe zaćmienie słońca, grzmoty itp. Obserwacje swe powiązał w jedność logiczną i doszedł do słusznego wniosku. „To jest mąż sprawiedliwy, to jest Syn Boży!” — zawołał. Setnik więc dobrze uczestniczył we Mszy św. bo miał oczy, uszy i serce otwarte.

A czy ty również tak wszystko obserwujesz w kościele — kapłana, jego ruchy i czynności przy ołtarzu? Obserwując czy myślisz o tym, gdzie jesteś i co się dzieje przy ołtarzu?

Chrystus na Golgotcie miał dwóch ministrantów, łotrów wespół z Nim wiszących. Obaj byli bardzo blisko Jezusowego „ołtarza”, a jak odmiennie uczestniczyli we Mszy św., której bezpośrednio byli świadkami. Jeden uczynił wewnętrzną spowiedź i przez

dobne do tych, które opisuje dzisiejsza perykopa ewangelijna.

Ewangelia dzisiejsza jest bardzo zbliżona do tej, którą czytamy na początku roku w Adwencie; tak że od pierwszej niedzieli aż do ostatniej Kościół nie spuszcza z oczu wielkiego celu, do którego dążymy. Zbawiciel w tej mowie eschatologicznej (o rzeczach ostatecznych) maluje przed oczyma uczniów dwa zdarzenia o niezwyklej doniosłości, wyłaniające się mniej lub więcej wyraźnie z tajemnic przeszłości. Jednym jest zburzenie Jerozolimy, drugim koniec świata. Te dwa zdarzenia, aczkolwiek oddzielone od siebie Bogu wiadomą przestrzenią czasów, w myśli Chrystusa są ściśle zespolone: spełnienie dosłowne pierwszego tekstu w niespełna 40 lat po prorocztwie jest dla nas dowodem, że i przyjście Chrystusa jest niezawodne. Trwajmy więc mocno w wierze Chrystusa, Boga prawdziwego i wszytkowiedzącego, bo „ziemia i niebo przeminą, ale słowa Jego nie przeminą”. Krzyż i Ewangelia, które co dzień w tajemnicy Eucharystii wspominamy, będą stały zawsze, nawet wtedy, gdy świat w proch się rozsyple.

Trwanie w wierze w Chrystusa nie może być jednakże bezczynne. O ile naszej wierze nie towarzyszy czyn — to znaczy, że wiara nie przepoiła jeszcze do głębi ani naszego umysłu, ani serca — to dowód, że nie przeżywalimy dogłębnie tajemnic Chrystusowych ukazywanych nam przez Kościół — Matkę naszą, w ciągu roku liturgicznego, który dzisiejsza niedziela właśnie zamyka.

W progi nowego liturgicznego roku nie można wstępować bez podsumowania dorobku duchowego roku minionego.

Sumujmy, oceniamy i wyciągamy wnioski, prosząc jednocześnie Boga o łaskę, aby przyszły rok był dla naszej duszy owocniejszy.

J. K.

NASZA OKŁADKA:

„Niebo i ziemia przeminą,
ale słowa moje nie przeminą”

MSZĘ ŚW. (3)

skrucę pojednał się z Bogiem, drugi z lekceważeniem odnosił się do wszystkiego, co go otaczało. Był nieczuły na sprawy ludzkie, przez które zawisł na krzyżu i na sprawy nadprzyrodzone, które odrzucił, nie chcąc z nich skorzystać.

Do dobrego lotra podobną była Maria Magdalena, która przez żal doskonały za grzechy spod krzyża odeszła rozgrzeszona, usprawiedliwiona.

Widzimy więc, że Msza św., zdolna jest w grzeszniku wzniecić iskrę żalu, o ile szczerze będzie w niej uczestniczył.

Pod krzyżem stał również wierny uczeń Jezusa, św. Jan. Będąc czystego serca ofiarą Chrystusową mocno przeżywał. Chrystus Pan jego miłość i oddanie bez reszty wynagrodził, bo Matkę Swoją oddał jemu pod opiekę, a Matce polecił adoptować go na syna. Wielkie to było wyróżnienie.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia Matka Boska, o której Pismo św. mówi krótko: „A stała obok krzyża Matka Jego”. Ona w najdoskonalszy sposób uczestniczyła w krwawej Mszy św. na Golgocie. Maryja stojąc, uświadamiała sobie, że na Kalwarii odbywa się ofiara, że Pan Jezus na krzyżu umiera nie jakąś zwykłą śmiercią, lecz śmiercią ofiarną. Wiedziała, że ta ofiara jest konieczna ze względu na doskonałe uwielbienie Boga i



na zbawienie ludzi. Ona Mszę św. prawdziwie przeżywała wewnątrz.

A ty, czy uczestniczysz we Mszy św. na sposób setnika, szydzących faryzeuszów, lotrów na krzyżu, Marii Magdaleny? Jana czy też Matki Boskiej?

Ks. K. JAWORSKI

Z CYKLU:

PERYKOPY, KTÓRYCH NIE SŁYSZYMY W KOŚCIELE

JEZUS I KANAANKA

Charakterystyczny wypadek miał miejsce w czasie pobytu Jezusa w okolicy Tyru i Sydonu. Pewna niewiasta, Kanaanka, prosiła o uleczenie swej córki, którą trapił szatan.

Jezus, chcąc doświadczyć jej wiary, początkowo nie zwracał uwagi na jej prośbę. Nieświadomi intencji Jezusa apostołowie próbowali wstawić się za niewiastą, ale usłyszeli odpowiedź: „*Jestem posłany do owiec, które zginęły z domu izraelskiego*”.

Chrystus przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich ludzi (2 Tym. 2, 5-6). Rozpoczął jednak swą pracę od Żydów i apostołom również polecił początkowo pracować w Palestynie, a dopiero później mieli się rozejść po całej kuli ziemskiej.

Izraelici byli narodem wybranym do przechowania idei wiary w jednego Boga, ich więc udziałem miało być nawracanie pogan do wiary w prawdziwego Boga.

Kobieta, mimo że słyszała szorstką odpowiedź Chrystusa, zdobyła się na odwagę, przystąpiła do Jezusa, padła Mu do nóg i w dalszym ciągu powtarzała swą korną prośbę, tytułując Jezusa Synem Dawida.

Jezus na jej usilne błagania wyjaśnił, że jest posłany do synów i nimi się musi opiekować. Przez synów rozumiał oczywiście Chrystus Izraelitów, których Bóg miał w wyjątkowej opiece, jak ojciec ma w opiece swe dzieci. O poganach wyrażał się Jezus niepo-

chlebnie, gdyż wskutek złego swego życia nie zasługiwali nawet na nazwę ludzi.

Niewiasta nie zraziła się taką postawą Jezusa, i powiedziała: „*I owszem Panie, ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołów panów ich*”, czyli: Jakkolwiek psy nie dostają chleba przeznaczonego dla synów, to jednak osiagają pewne resztki. Żydom wyświadczasz wielkie dobrodziejstwa, czyniąc dużo cudów, to mnie przynajmniej jedno spraw tylko — uwolnij mą córkę spod mocy szatana.

Na tak usilne prośby rzekł Jezus do Kanaanki: „*Niewiasto, wielka jest twoja wiara, niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka onej godziny*” (Mk. 7, 24-30).

Matka, gdy wróciła do domu, znalazła już córkę uzdrowioną. Cud ten zawdzięcza Kanaanka Jezusowi, lecz również i swojej silnej, wytrwałej wierze.

Nauka moralna płynąca dla nas z tego wydarzenia jest bardzo krótka, lecz jakże ważna: wierzyć. Mimo trudności, mimo pozornych niepowodzeń — wierzyć. Nawet wtedy, gdy rozum zda nam się co innego poddawać, gdy ambicja jest zadrasnięta, gdy postawa nasza kosztuje nas tyle, że zda się nie wydołamy — mimo to wszystko, trzeba nam wierzyć. Nawet nie spodziewamy się kiedy naszą wiarę nagrodzi sówicie Bóg.

Ks. dr A. NAUMCZYK

W dniu 13 listopada br. Prymas Kościoła Polskokatolickiego, Ks. Bp Dr M. Rode, odleciał z lotniska Warszawa — Okęcie na plenarne zgromadzenie Światowej Konferencji Kościołów Chrześcijańskich w New-Delhi (India), jako oficjalny reprezentant Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.

Ks. Prymasa Biskupa M. Rodego żegnali na lotnisku przedstawiciele Kurii Biskupiej, Wydawnictwa Literatury Religijnej, Stowarzyszenia Społecznego Polskich Katolików.

POKÓJ I TYLKO POKÓJ

Osiągnięcia Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach są rezultatem wielkiej pracy narodów ZSRR. Minęły niedawno 44 lata od chwili, kiedy władza polityczna w Rosji znalazła się w rękach rewolucjonistów, którzy konsekwentnie budowali nowy ustrój społeczny. Za 20 lat zostanie w całej pełni zrealizowany ustrój, w którym każdy będzie otrzymywał to, co jest jemu potrzebne do codziennej egzystencji. Aby ten gigantyczny program dosytu narodowego mógł być zrealizowany — muszą istnieć ku temu odpowiednie warunki. Podstawowym elementem prowadzącym do celu jest pokój powszechny. Dlatego ZSRR bije się na wszystkich frontach swojej polityki o:

- pokój powszechny,
- powszechne rozbrojenie,
- zredukowanie do minimum wydatków na wojsko,
- uregulowanie w drodze porozumienia wszelkich spornych spraw między narodami i państwami.

U podstaw polityki ZSRR leży dążenie do współistnienia dwóch przeciwstawnych systemów polityczno-ustrojowych i do przerzucenia problemów kontrowersyjnych na płaszczyznę rywalizacji ekonomicznej odbywającej się w warunkach pokojowego współżycia.

Tak w skrócie przedstawia się stanowisko ZSRR i krajów obozu socjalistycznego, zjednoczonego dążeniem do stworzenia określonego modelu społeczno-gospodarczego.

Podczas kiedy kraje obozu socjalistycznego cechuje jedność myśli społecznej i jedność politycznego działania, na Zachodzie obserwujemy niezwykle skomplikowane powikłania wynikające z przeciwstawnych interesów poszczególnych grup gospodarczych, sprężniętych nienaturalną więzią obrony interesów mniejszości, która narzuca swój punkt widzenia obrzymiej większości, niezdolnej jeszcze do przeciwstawienia się czynnikom, sprawującym władzę w interesie niewielkich, ale silnych ekonomicznie klas.

Weźmy dla przykładu Francję. Kraj ten targany jest wewnętrznymi sprzecznościami. Raz po raz wybuchają strajki ekonomiczne. Robotnicy, chłopci, pracownicy umysłowi domagają się podwyżki płac. Rząd odmawia spełnienia postulatów świata pracy. Twierdzi, że nie ma pieniędzy. Nie może ich mieć, bowiem od 7 lat zawikłany jest w wojnę z Algierią, walczącą o niepodległość. Rząd francuski musi ponosić koszty algierskiej polityki. Podczas kiedy aparat administracyjny prezydenta de Gaulle'a krwawo rozprawia się z Algierczykami w Algierii i zamieszkałymi w metropoli, ze strony Tymczasowego Rządu Algierskiego padają raz po raz rozsądne słowa: siadamy do wspólnego stołu, rozpocznijmy rozmowy jak równy z równym, ustalmy termin ogłoszenia niepodległości Algierii.

W tym momencie polityka algierska de Gaulle'a znalazła się w uliczce bez wyjścia. Zrozumiał to generał-prezydent i poprzez swego ministra do spraw algierskich podjął inicjatywę TRRA pod warunkiem, że punktem wyjściowym do rozmów będzie sprawa przynależności Sahary do Francji. I tutaj nie po raz pierwszy wyszło szydło z worka. Problem saharijski — to problem piaszczystej pustyni, której wnętrze kryje przebogate skarby naturalne: naftę, metale kolorowe, uran, rudy, kwarcy i. t. d.

Wydaje się, że wyciągnięta dłoń do Francuzów zostanie przez aparat administracyjny de Gaulle'a znów odrzucona. Co dalej? Na to pytanie odpowiadają dziennikarze zachodni, łącząc duże nadzieje z osobą nowego sekretarza ONZ, Birmańczyka U Thanta, który obejmując ten wysoki urząd, zapowiedział działanie w kierunku ściślejszej międzynarodowej współpracy i cierpliwych konsultacji w duchu wzajemnego porozumienia. (o)

PAZDZIERNIKA wieczorem zają-
rzyły się światła w sali konferen-
cyjnej Kurii Biskupiej.

Stawili się wszyscy kapłani z War-
szawy i to nie z obowiązku a z
potrzeby serca. Ks. Prymas Biskup
Maksymilian Rode miał mówić o Kongresie
Starokatolickiego Episkopatu, który się odbył
w Wiarlemie, a z którego właśnie powrócił.

Rozpoczął od problemu religii w naszej
epoce.

Moje częste podróże do różnych krajów
i spotkania z ludźmi z różnych narodowości,
wyznań i ras utwierdziły mnie w przekonaniu
— mówił Dostojny Prelegent — że religia
w naszej epoce nie jest sprawą schyłkową, ani
przeżytkiem — jak twierdzą niektórzy. Jest
sprawą jak najbardziej żywą i aktualną. Jest
nadal bodźcem i podniecią do pracy, życia i
walki. Uszlachetnia człowieka. Czyni go bra-
tem innego człowieka, daje sens życiu ludz-
kiemu i prowadzi człowieka do Boga i zba-
wienia.

Kongres Biskupów Starokatolickich z udziałem
Biskupów z Kościoła Prawosławnego oraz
Prymasa Anglii, Arcybiskupa Dr Ramsey, był
tego żywym potwierdzeniem.

Po wstępie ogólnym przesuwali się przed
oczami słuchaczy obrazy i sceny z obrad, nabo-
żeństw i spotkań, jak na ekranie. Najbar-
dziej zazwyczaj znużeni nie spostrzegli, jak
upłynęło półtorej godziny.

Najbardziej mnie ucieszyło, że Kościół Staro-
katolicki to wprawdzie niezbyt liczny Kościół,
ale prawdziwy, który strzeże wiary aposto-
lskiej, zachowuje tradycje i konsekwentnie
broni Kościoła Chrystusowego przed dogmaty-
cznym nowinkarstwem. Ucieszyła mnie
więcej, że referat sprawozdawczy naszego Pry-
masa o życiu i pracy naszego Kościoła w Pol-
sce spotkał się z wyjątkową życzliwością i
wzbudził żywe zainteresowanie.

Fakty, daty, cyfry i szczegóły świadczyły nie
tylko o dynamice Kościoła, lecz i o klimacie
społeczno-prawnym w naszej ojczyźnie i dlatego
Biskupi bratnich Kościołów na Zachodzie
o wolność sumienia i wyznania w Polsce już
nie pytali. Niektórzy z nich pamiętali sprawo-
zdanie Ks. Biskupa Józefa Padewskiego z roku
1938 w Zurichu, który oświadczył, że wy-
jeżdżając z Polski na Kongres, siedmiu kapła-
nów zostawił w więzieniu za polskie nabożeń-

Ks. E. NARBUTT

O KONGRESIE STAROKATOLICKIEGO EPISKOPATU

Z BLISKA i Z DALEKA

stwa, czego zgromadzeni biskupi pojąć nie byli
w stanie.

Ucieszyła mnie również wiadomość, że mię-
dzy naszymi Kościołami a Kościołem Angli-
kańskim została zawarta pełna interkomunia
oraz że zbliżenie z Kościołem Prawosławnym
postępuje naprzód.

Radzi jesteście wszyscy, że na prośbę Epi-
skopatu Starokatolickiego Prymas naszego
Kościoła będzie reprezentował również staro-
katolicyzm na wielkim zgromadzeniu ekume-
nicznym w New Delhi.

Mówił Dostojny Prelegent o współuczest-
nictwie wiernych we Mszy św. w kościołach
starokatolickich w Holandii i o tendencjach
do apostołskości prostoty w liturgii i w życiu
Kościoła.

Fotografie z Kongresu, które oglądaliśmy,
były ilustracją tego, co usłyszeliśmy z ust pre-
legenta.

Gdy słuchałem tego ciekawego sprawozda-
nia i oglądałem na zdjęciu dostojnych Bisku-
pów Kościoła Starokatolickiego oraz tysiące
wiernych zgromadzonych na nabożeństwie —
przypomniały mi się niektóre listy pisane do
redakcji nie tylko przez ludzi świeckich, dla
których jedynym źródłem wiedzy teologicznej
był katechizm, lecz i przez anonimowych auto-
rów w sutannach.

Te małe, karzelkowe duszyczki „Rycerzem
Niepokalanej” i różnymi fanatycznymi pozytyw-

kami „Made in Vaticano” karmione, chciały-
by zepchnąć nasz Kościół, traktować Go jako
sprawę marginesową lub koniunkturalną, wy-
nikłą z konkretnej sytuacji politycznej. Chcia-
łyby Go zamknąć w naszych granicach jako
coś ludzkiego, co ma znamiona sprawy prze-
ściowej i mało znaczącej.

W swej głośniejszej i cichej propagandzie, od Ja-
snej Góry do Wólki odciętej od świata włącznie
od Prymasa Kościoła rzymskokatolickiego,
Wyszyńskiego, do najciemniejszej tercjarki,
głosi się, że Kościół Polskokatolicki to sprawa
ostatnich czasów, którą ludzie nieprzychylni
jedynobawczemu Kościołowi specjalnie lan-
sują, aby jego wartość i siły osłabić.

Chciałoby się wziąć za poświęcone kolnie-
rzyki i zaprowadzić demagogicznych dyplo-
matów małego formatu, którym cel zawsze
uświęcał środki, do sali obrad, gdzie obradują
poważni biskupi, teolodzy Kościołów zachod-
nych, gdzie obok naszego Ks. Prymasa i Bisku-
pów Starokatolickich z Europy, Biskupa Pol-
skiego Kościoła Katolicko-Narodowego z Ame-
ryki zasiada Głowa Kościoła Anglikańskiego
Arcybiskup Dr Ramsey, który reprezentuje
więcej niż prymas Wyszyński i wszyscy pry-
masi rzymskiego Kościoła w krajach demo-
kracji ludowej razem wzięci.

Ale o tym proboszcz ani wikary do swych
parafian nie powie. Nie powie też, że ogromna
większość chrześcijan na całym świecie nie
uznaje papieża ani jego supremacji od kilku
stuleci, że narody, które się wyzwoliły duchowo
od Watykanu, wyprzedziły znacznie w roz-
woju kulturalnym i gospodarczym kraje rzym-
skokatolickie.

Nie powie swym wiernym żaden sługa Bo-
ży, że Kościół nasz jest częścią Kościoła Ka-
tolickiego, który właśnie dzięki sukcesji aposto-
lskiej otrzymanej z rąk biskupów Staroka-
tolickich — z Wieczernika Chrystusowego ro-
dowód swój wywodzi.

Dlatego dumni jesteśmy, że w tej wielkiej
rodzinie narodów chrześcijańskich Kościół
nasz przez swoich pasterzy reprezentuje wie-
rzących Polaków, którzy na wzór innych por-
zucili supremację Watykanu.

Na zakończenie Ks. Biskup oświadczył, że
„staralem się godnie reprezentować nasz Ko-
ściół i wstydu Wam nie przyniosłem“.

Przyjęliśmy to z humorem i dziękowaliśmy
naszemu Arcypasterzowi za żywe i interesu-
jące sprawozdanie.

MOJA DROGA DO KAPŁAŃSTWA

Motto:

„Rzekł mi Jezus: Jeśli chcesz
być doskonałym, idź sprzedaj,
co masz, i daj ubogim, a bę-
dziesz miał skarb w niebie, a
chodź i idź za Mną“ (Ewang.
Mat. 19—20—21).

Od najwcześniejszych lat
słyszałem głos Mi-
strza z Nazaretu Je-
zusa Chrystusa — „Pójdź za Mną“.
Celem i ideałem stało się dla
mnie Kapłaństwo Chrystusowe.
Tak już jest, było i będzie, że
każdy posiada niejako pewne
predyspozycje do takiego nie in-
nego przyszłego zawodu i ideału.
Stąd układa później dalsze kole-
je swego życia proporcjonalnie do
ideału, przez pryzmat którego
wartościuje otaczający go świat.

Liceum ogólnokształcące ukoń-
czyłem na Ziemiach Zachodnich
w czerwcu 1954 roku. Tamże
we wrześniu wstąpiłem do Wyż-
szego Seminarium Duchownego
w Nysie. Mijał rok po roku, naj-

pierw jeden rok filozofii, póź-
niej drugi. Z upodobaniem szcze-
gólnym oddawałem się studiom
filozoficznym. Zdobywałem wia-
domości z filozofii, logiki i meta-
fizyki. Następnie przyszła kolej
na ascetykę z mistyką, egzegezę
Pisma św. Starego i Nowego Tes-
tamentu, homiletykę moralną i
dogmatykę, prawo i wiele innych
dyscyplin teologicznych. Do du-
szy wkradła się rozterka, bo po-
cząłem sobie zdawać sprawę ze
zbyt wielkiej różnicy i dyshar-
monii między głoszonym ideałem
a rzeczywistością. Dwuletnie stu-
dium Historii Kościoła oraz czy-
tanie życiorysów wybitnych jed-
nostek Kościoła rzymskokatolic-
kiego utwierdziło mnie w przekonaniu,
iż grzeszny człowiek łamał
niejednokrotnie prawa boskie na
przestrzeni wieków niezależnie od
godności i piastowanego stano-
wiska.

Nie byłem wolny od błędu i ja,
gdy przekroczyłem prawo nie
boskie, ale seminaryjne, czysto
ludzkie, popadając w konflikt z





ZBĄWNIENIE DUSZ BYŁO JEDYNĄ TROSKĄ APOSTOŁÓW
Kiedy Pan Jezus zegnał się ze swoimi uczniami i wysłał ich
w świat, aby dalej prowadzili Jego dzieło, to wyraznie im po-
wiedział: „Głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk. 16).

(Ciąg dalszy)

„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIOŁ POWSZECHNY”

Rok II WARSZAWA, 26. XI. 1961 Nr. 48



— To bardzo przykre — przyznała wychowawczyni
„Paskudnie wyszło! — pomyślał Kazik. — Takie małeńkie kłam-
stwo i tak urosło! Teraz to już wcale nie mucha, tylko co naj-
mniej spory pies!”

Upłynęło kilka dni. Wychowawczyni spytała o zdrowie mamy.
Kazik zrobił zmartwioną minę, która miała znaczyć: „Szkoda
gadać!”

Podczas jednej z przerw nauczycielka zwróciła się do harcerzy:
— Kazik ma w domu chorą matkę. Pewnie jest tam mnóstwo
roboty. Pomyślcie, żeby mu jakoś pomóc.

Kazikowi zimno się zrobiło. Znał dobrze kolegów. Uczynne
chłopaki!

Zaczął gorączkowo zastanawiać się nad tym, jak zapobiec nie-
szczęściu, ale nic nie mógł wymyślić.

A matka spytała go w domu:

— Jak zdrowie nauczycielki?

— Szkoda gadać! — machnął rozpaczliwie ręką Kazik, nabie-
rając do siebie coraz większego obrzydzenia.

— Powinieneś ją chyba odwiedzić — zdecydowała matka. —
Może pójdziemy razem...

— Ona... ona nie jest w domu. Przewieźli do szpitala — wy-
krztusił Kazik.

W tej chwili zapukano do drzwi.

„To oni!” — I biedny Kazik rzucił się do przedpokoju, zamy-
kając za sobą drzwi.

Kolegów nie wpuścił do mieszkania. Wyszepiał drżącym gło-
sem:

— Ci... ci-icho. Teraz nie można, Tolek! U mamy jest doktor!
Nie pozwala wchodzić. Ci-icho...

— Dobra! — wyszeptał Tolek. — Tylko się nie martw — po-
cieszył pocziwie. — Wszystko będzie dobrze...

— Jutro też przyjdziemy... Pomożemy ci — dodał Piotr.

— I pojutrze! — szepnął Heniek.

— Będziemy tu co dzień przychodzić, póki mama nie wyzdro-
wieje — obiecał Janek. — We wszystkim ci pomożemy.

Kazik z trudem zamknął za nimi drzwi, tak mu się ręce trzę-
sły. Pogardzał sobą.

— Kto tam był? — spytała mama, kiedy wrócił do pokoju.

— Józek Majewski.

— A dlaczego nie wszedł dalej?

— Bo... mu się buty w drodze podarły...

— No, to co z tego?

— Wstydził się...

— Co za głupstwo! — wzruszyła ramionami mama. — Trzeba
go było namówić.



Zamieszczamy 4 oddinek naszego konkursu — „Bezpieczeństwo
na ulicy”.
Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opisz-
cie ich znaczenie.
Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie
udział w losowaniu nagród rzeczowych.
I — rower turystyczny
II — piłka nożna
III — komplet turystyczny
IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzie-
zowej.
Termin nadawania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukaza-
nia się numeru „Rodziny”.
Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Wieczorem, przed usnięciem, Kazik ze strachem myślał, że
jego małeńkie kłamstwo rośnie niepokojąco szybko. Teraz jest
już wielkości nie psa, lecz całego konia.

Kiedy zasnął, przyśnił mu się słoń, który nagle zaczął prze-
rażliwie trąbić.

Kazik się obudził. Z radia dobiegały dźwięki jakiegoś marsza.
Chłopiec odetchnął z ulgą i zaczął się ubierać. Zaraz jednak przy-
pomniał sobie szkołę i humor mu się popsuł.

W szkole, jeszcze przed lekcjami, nauczycielka spytała:

— Co powiedział lekarz?

— Nie wiem... — wybełkotał Kazik. — Sam nie wiem...

— Nie martw się, Kaziku! — usiłowała go pocieszyć nauczy-
cielka. — Zobaczysz, wszystko będzie dobrze... Dziś odwiedzę two-
ją mamę...

— Mamy nie ma w domu — odpowiedział drżącym głosem Ka-
zik. — Zawieźli ją do lecznicy... bardzo daleko...

— To pojedą kiedyś z tobą do szpitala! — Nauczycielka ser-
decznie objęła chłopca ramieniem.

Nigdy w życiu Kazik nie czuł się tak źle. Nie miał pojęcia, co
teraz zrobić. Małe kłamstwo urosło już do rozmiarów słonia.

Nagle przyszła mu pewna myśl — prosta i jasna, która położyła
kres wszystkim nieprzyjemnościom.

„Że też mi to wcześniej nie wpadło do głowy!” — zdziwił się
chłopiec.

*

Jak myślicie, co zrobił Kazik i na czym się to wszystko skoń-
czyło? Napiszcie do redakcji „Słoneczka”, podając dokładny swój
adres, wiek i klasę.

TROPICIELE

W rezerwacie karpinosie
Są, jak zwykle, piękne losie.
Chłopcom dziś powiedział ktoś: —
Z rezerwatu uciekł łось!

Tropią... Jeden z nich spostrzega
Tuż przy drodze ślady zbiega.
Tylko?... Co to?... Dziwne rzeczy.
Tu ślad losia, tam — człowieczy.

— Właśnie był u ciebie Aleks Mrówczyński i zostawił książkę — przywiła mama Kazika, który dość późno wrócił tego dnia ze szkoły.

— Mógł na mnie poczekać...

— Bardzo się spieszył. Dostał piątkę z arytmetyki i chciał jak najprędzej pochwalić się rodzicom.

— Miałaby kto, że to taka nadzwyczajna rzecz! — mrknął Kazik. — Ja też dostałem piątkę...

— Ach, tak?! — ucieszyła się mama. — A z czego?

— Z polskiego.

Kazik trochę poczerwieniał. Odpowiadał wprawdzie z potknięciem, ale dostał nie piątkę, tylko czwórkę.

— Po co się tak pochwalasz?! Co za licha kaziko mi skłamać? — pomyślał. Ale słowo się rzekło. Trudno je cofnąć.

Wieczorem, już w łóżku, Kazik rozmyślał o tej rozmowie z matką. Było mu głupio, ale uspokoił się wreszcie. Kozmątkie przecież bywają kłamstwa: i małutkie jak muszka, i wielkie jak słon. Czwórka to prawie tyle co piątka. Jeżeli więc nawet skłamałem, to kłamstwo było małutkie. Nie straszne! Takiej muszki nikt nawet nie zauważy. Spokojnie zasnął.

Upłynął tydzień. Kazikowi wpisano stopnie do dzienniczka. Ten tydzień wyglądał wcale dobrze. Same piątki, tylko czwórka z polskiego. Ale ta czwórka bardzo go martwiła. Sterczała w dzienniku jak smutne drzewo na pustyni. Nie można jej nie dostrzec. Kiedy matka spytała Kazika o dzienniczek, powiedział z wahaniami: „mucha“!

Kiedy matka spytała Kazika o dzienniczek, powiedział z wahaniami: „mucha“!

— Pani... nam dzisiaj stopni nie wpisywała.

— Dlaczego? — zdziwiła się mama.

Kazik trochę poczerwieniał i niespodziewanie dla samego siebie dał odpowiedź:

— Bo... pani zachorowała.

— Wybowawczyński? Co się stało?

— Szła... szła ulicą... poslizgnęła się i słuksa sobie... rękę...

— To bardzo przykre! — zmartwiła się mama. — I pisać nie może?

— Tak. Nie może...

Na drugi dzień Kazik musiał pokazać wychowawczyni podpiśnięty dzienniczek.

— Dlaczego nie ma podpisu mamy?

— Dlaczego poczerwieniał i powiedział!

— Bo... bo mama szła... ulicą, potknęła się, upadła... teraz bardzo źle się czuje... Nic nie może robić...

NIEPOKOJĄCE KŁAMSTWO

„Idąc nauczajcie wszystkie narody” (Mt. 28). „I będzie głoszona ta Ewangelia Królestwa po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom” (Mt. 24, 14).

Zapał misyjny, zapał zbawiania dusz kazał iść apostołom rzeczywiście na krańce ziemi. Św. Tomasz np., według Tradycji, dotarł aż do Indii, św. Mateusz do Abisynii, św. Jakub i Paweł do Hiszpanii. A ileż trudów musieli znosić, ile niewygód i ofiar, cierpień i prześladowań? Św. Paweł w drugim liście do Koryntian pisze, że musi wytrwać jako apostoł: „W trudach bez liczyby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć” (2 Kor. 11, 23—28). I na co to wszystko? W jakim celu? Jaki sens miała ich śmierć, którą wszyscy ponieśli? Jedna tylko przyszła im chęć, która pomnażała ich zapał apostołski i siły: zbawić jak najwięcej nieśmiertelnych dusz, które Chrystus Pan tak wielką ofiarą odkupił.



Patrząc piśnie, a pod lasem
Coś porusza się z hałasem.
Jeden woła: — Ja mam nosa,
To jest nasz łos z Kamprinosi!

Nagle zrzędkły chłopcom miny,
Lecz domyślić się przyczynny.
Widzą młodzieńcze tropiciele,
Chłopa, co prowadzi ciele.



POZNAJMY SIĘ DROGIE „SŁONECZKO“!

Jestem stałą czytelniczką „Rodziny“, bardzo lubię czytać artykuły dla dzieci.

Drogi „Słoneczko“, bardzo bym chciała korespondować z kolegami i koleżankami z całej Polski.

Mam 14 lat, mieszkam w Pniewach, pow. Szamotuły. Pniewy to miasteczko liczące 5000 mieszkańców.

Mamy trzy szkoły podstawowe, jedno liceum ogólnokształcące. Mamy ładne duże jezioro, z którego bardzo chętnie w lecie korzystamy.

Drogi „Słoneczko“.

Proszę, o ile to możliwe, umieścić mój list na łamach „Słoneczka“. Jeżeli to byłoby niemożliwe, to chociaż mój adres proszę zamieścić.

Oto mój adres:
BARBARA POGORZELSKA, Pniewy-Szamotulskie, ul. Poznańska 2 m. 3, woj. Poznań.

Nagrody drogą losowania za prawidłowe rozwiązanie „Eliminacji“ otrzymują:
Zapłata Jan Leszno ul. Wiedeńska 7/2 woj. Poznań. Konieczko Barbara Mysłowice ul. Lenina 7b. Gotówka Zofia Warszawa — Wola ul. Grenady 8 m. 21. Łukasik Wiesława Ostrowiec Św. ul. Kuźnia 19. Druszcz Danuta Koźle — Fort ul. Chopina 17 pow. Koźle, woj. Opole. Zielińska Teresa Poznań — 29 ul. Lamborska 51/1.

Nagrody drogą losowania za krzyżówkę „Jesień“. Otrzymują:
Gdzröder Leokadia wieś Gościejowo 108, Mosur Julian Olszusz ul. Czarna Góra 28, Maduzia Józef Jaworzce Górne p-ta Płużno, Kłapcińska Jadwiga Bolesław ul. Główna 94, Miączynski Maciuś Kraków, ul. Kopernika 13 m. 5, Obremowska Joanna Bolesław ul. Świebodzińska 28, Ejsmont Kryśia Goidap ul. Zielona 3 m. 1, Sapuła Kazimiera Wygnańce p-ta Turówiec.



Rok 1961 dobiega końca. Lata 1960/61 to niezwykle „plodne” lata, bogate w różnorodny tematycznie repertuar filmów. Rewelacja, która na długo pozostanie w naszych umysłach, był barwny film produkcji polskiej „Krzyżacy”. Film ten reżyserował Aleksander Ford, a w głównych rolach wystąpili: Zbyszko – M. Kalenik, Jagienka – U. Modrzyńska, Danusia – G. Staniszevska, Jurand – A. Azalewski, Maćko – A. Fogiel.

Na ekranie ożyły postaci z powieści Henryka Sienkiewicza. Tysiące ludzi z zacięciem śledziło losy Zbyszka, Jagienki i Danusi i wielką bitwę pod Grunwaldem.

*

Pamiętamy także i chętnie wspominamy film produkcji polskiej „Kolorowe pończochy”, pokazujący nam świat dziecięcych tragedii i krzywd. Rolę Matyldy w tym filmie odtwarzała 17-letnia uczennica Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu – Zofia Bodakowska. Film reżyserował J. Nasfeter.

Malując na ekranie drobne dziecięce zmartwienia, które w oczach dzieci urastają do rozmiarów tragedii, wskazuje, że za tragedię Matyldy ponosi winę jej matka, za tragedię Jadźki również jej rodzice. Rodzice, przytłoczeni codziennymi kłopotami, nie mają czasu dla córek.

Także „Matka Joanna od Aniołów” – film reżyserii Kawalerowicza, osnuty na tle opowiadania J. Iwaszkiewicza, przemawia do nas ukazując bunt wewnętrzny, przejaw ludzkiego pożądanego ukazany w krzywym zwierciadle opętania przez diabła.

*

W powodzi sztuk wystawianych przez teatry Warszawy i nie Warszawy zwrócić trzeba uwagę na interesującą i barwną sztukę wystawioną przez Państwowy Teatr Ludowy pt. „Dwie miłości kapłana” – pióra Kazimierza Barnasia. W programie reklamującym tę sztukę czytaliśmy: „Rzecz dzieje się w Gdyni i w porcie australijskim Fremantle”.

Bez morza i statku nie wyobraża sobie życia kapitan oceanicznej żeglugi – Roman. A chociaż gorąco kocha uroczą Neli – wyrzeczenie się statku byłoby dlań wielkim dramatem.

Równie gorąco, choć z pobudek już mniej bezinteresownych, pragnie odbywać podróże młody mechanik okrętowy – Czesław.

By z powrotem dostać się na statek, skąd go za pewne przewinienie wypędzono, gotów zdobyć się na... szantaż wobec kolegi.

Ale i on spotka w dalekim porcie australijskim dziewczynę włoską, która go przyprowadzi o szaleństwo.

Z zemsty za rozdzielenie z nią gotów zdradzić miłosną tajemnicę kolegi, z którym przed rokiem zgrzeszyła, związana z Romanem – pani Neli.

Egzotyzm dalekich portów, gorąca temperatura przygód, sceny pełne żywiołowego humoru, sylwetki dziewcząt, które się zaręczają na odległość z australijskimi farmerami, wszystko to składa się na wielobarwny obraz tej naprawdę ciekawej sztuki.

A. Brózda



MOJA DROGA DO KAPŁAŃSTWA

(D. c. ze str. 4)

X. K. G. Rozgoryczony zabrałem dokumenty z Rektoratu Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie i poszedłem na katecheturę z myślą, że powrócę do popularnej Samary. Dostałem się na placówkę do bardzo zacnego i energicznego księdza, byłego kapłana w randze pułkownika, Księdza H. S.

Kapłan ten był dla mnie nie tylko ojcem, ale co najważniejsze starszym przyjacielem i duchowym doradcą. Tutaj poznałem Kapłaństwo Chrystusowe z drugiej strony medalu – od strony realnej i szarej rzeczywistości.

Długoletni ten kapłan, z ukończonym ponadto fakultetem prawa, piastował dość poważne stanowisko w Kurii Wrocławskiej. Odbudował kościół, wybudował plebanię oraz wspaniałą grotnię pod wezwaniem N.M.P., w jednej z parafii wrocławskich.

W zamian za to przeniesiono go do zapadłej i zabitej deskami

wioski, odległej od miasta przeszło 20 kilometrów. Była to widoczna szykana, tym bardziej że ksiądz był już po dwóch silnych zawałach serca i potrzebował stałej opieki lekarskiej. To wszystko wwarło na młodym adeptce do kapłaństwa niezatarte wrażenie. Po kilku miesiącach katechety powróciłem do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu z zamiarem ukończenia studiów teologicznych, mimo mocno zakorzenionego w duszy przeświadczenia o dysharmonii między rzeczywistością a ideałem.

Szukałem sprawiedliwości u Księży Profesorów i im częściej z nimi się spotykałem, tym bardziej poczęły maleć we mnie młodzieńcze ideały o Królewskim Kapłaństwie. Po kilku miesiącach utwierdziłem się w przekonaniu, że są oni tylko funkcjonariuszami, a nie ofiarnikami i szafarzami łask sakramentalnych i pod pozorem niewinnych i ewangelicznych hasel realizują doczesne ekonomiczne i polityczne swoje założenia i cele. Brak u nich miłości oraz prostoty Mistrza z Nazaretu, którego są rzekomymi reprezentantami i naśladowcami. Gdy nie zapłaciłem opłaty seminaryjnej za jeden miesiąc, gdyż nie miałem ani grosza, wezwał mnie ks. P. L., rektor W. S. D. we Wrocławiu do siebie na „kon-

ferencję przy zamkniętych drzwiach” i powiedział: „Jeśli alumn nie uiszczy opłaty seminaryjnej, to nie ma powołania kapłańskiego”.

Interpretacja taka spowodowała, że po namyśle pewnego dnia przyszedłem do Rektoratu i poprosiłem o papiery. Tutaj przedstawiłem swój pogląd na kapłaństwo i zapytałem: Czy bierze ks. rektor moje powołanie kapłańskie na swoje sumienie? Powiedziałem, że W. S. D. wychowuje nie gorliwych i sprawiedliwych szafarzy łask sakramentalnych, ale wypaczonych biurokratów i obtudników. O bezdusznym formalizmie na W. S. D. świadczy następujący fakt.

Do W. S. D. zgłosił się kandydat z ukończonymi studiami filozoficzno-teologicznymi na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Decyzją rektora został przyjęty na I-szy rok studiów W. S. D.

W trzecim roku nauki dowiedział się od rektora, że nie ma powołania kapłańskiego, wobec czego musi zrezygnować z W.S.D. i objąć obowiązki katechety.

W ten sposób łamię się powołanie kapłańskie i charaktery ludzi, którzy są nie tylko ślepych instrumentami władzy seminaryjnej, ale świadomymi Synami Bo-

żymi w ręku Wszechmocnego Pana.

Dlatego pożegnałem W.S.D. i tym samym Kościół rzymskokatolicki, a znalazłem się we wrześniu 1959 roku w Warszawie w Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego, aby posić o pomoc i radę.

Ksiądz Biskup Ordynariusz Dr Maksymilian Rode przyjął mnie w poczet wyznawców i studentów Sekcji Starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Po złożeniu egzaminu weryfikacyjnego z odbytych studiów teologicznych w W.S.D. dostałem się na ostatni rok studiów, które w 1960 roku ukończyłem z tytułem magistra teologii. Dnia 28 lutego 1960 roku w Warszawie otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk J. E. Księdza Biskupa Dr M. Rodego i za to składam Mu serdeczne i synowskie podziękowanie.

Jestem przeświadczony, że czeka mnie wiele różnorodnych kłopotów i przeszkód, ale nie ugnę się pod ich ciężarem, bo za mną jest Ten, który wyrzekł do młodzieńca słowa: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a chodź i idź za mną”.

Ks. mgr Mieczysław Sokółowski



Kaplica za mała, ale Bóg wszędzie modlitwy wysłucha



ŚWIĘCIMY KOŚCIOŁY I KAPLICE

NIEDZIELA nie była pogodna ani słoneczna, a raczej smętna i zażawiona. Do Moczydła jednak jechaliśmy z pogodą w duszy po nocy spędzonej w Krakowie.

Ks. Prymas Biskup M. Rode przez okno samochodu spoglądał na okolice, na nowe domy, których wciąż więcej i więcej, pola i drzewa, które jesień pozłociła. Ks. inf. E. Narbutowicz i ks. kanclerz Majewski wspominali pierwsze nabożeństwo w Moczydle.

Pierwsze powitanie na rogatce przed Chrzanowem. Zamiast banderii na koniach, sznur samochodów się zatrzymał — wysiadł ks. proboszcz Eryk Cełława, niewiasty, młodzież i nasi dzielni górnicy.

W swych pióropuszkach wyszli jak podziemni husarze, a na piersiach odznaczeń, medali mieli tyle, że ktoś by tam je policzyć zdołał.

Po słowach powitania, które wypowiedzieli w żołnierskiej postawie, uściślił rękę Ks. Prymasa twarzą dłonią od oskarda i młota, która jeszcze Biskupa nie wifała. Łza w oku się wszystkim kręciła, a najbardziej chyba wzruszony był ks. red. Gorgol, który z tych stron pochodzi.

Zatrzymał się również autobus, który z Krakowa do Moczydła wioził Ks. L. Nowaka, braci i siostry na uroczystość poświęcenia kaplicy.

„Niech żyje Ks. Prymas Kościoła Polskokatolickiego” — wołali zgromadzeni, a Ks. Prymas pozdrowił zgromadzonych w imieniu Pana, podziękował za miłe powitanie, po czym kolumna ruszyła dalej.

Przed bramą powitalną z transparentem „Witamy Ks. Prymasa polskiego Kościoła” zgromadziła się ludu gromada.

Witały Ks. Biskupa matki Polki, Towarzystwo A.N.S., emeryci i działwa, dziewczynki, które

deklamowały wiersze: B. Klamka, E. Belak. A. Zych.

W pachnącej jeszcze farbą kaplicy witał Dostojnego Gościa organizator parafii ks. Eryk Cełława. Kaplica urządzona z gustem, estetyczna, a róż, goździków w ołtarzu Warszawa mogłaby pozazdrościć. To co zrobił ks. Cełława w krótkim stosunkowo czasie z gromadą ludzi, zasługuje na największe uznanie. Potrzeba było wiele pracy, poświęcenia i ofiarnych groszy. Wypełniła się po brzegi kaplica, zakrystia, a gromada ludzi stała przed kaplicą.

Ks. Prymas dokonał poświęcenia tej skromnej świątyni, w której wierni będą się z Bogiem jednaczyć, po czym odprawił uroczystą Sumę.

Gdy stanął u stopni ołtarza w asyście Ks. kanclerza T. Majewskiego, jako archidiakona, Ks. J. Szotmiller, jako subdiakona i Ks. Kazimierza Bonczara, jako diakona, to mówiąc po ludzku — „było na co patrzeć”.

Wierni zgromadzeni, stłoczeni śpiewali z wielkim przejęciem pieśni maryjne. Parafia w Moczydle jest pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i lud specjalną cziłą otacza Tą, która światu dała Zbawiciela i która nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi.

Po sumie arcybiskup wygłosił naukę. W dość obszernym kazaniu wyjaśnił zebranym cel i zadanie naszego Kościoła i Jego postannictwo w naszej ojczyźnie. W Kościele naszym, jak w żadnym, ten pierwiastek Boski i ludzki, niebiański i ziemski jest ściśle i harmonijnie zespolony. Służymy Bogu i narodowi i służba nasza w Kościele Polskokatolickim — mówił Arcybiskup — tworzy harmonijną całość.

Droga nasza do Boga, do zbawienia jest najkrótszą i nie prowadzi przez obce miasta i kraje. Bóg wśród różnych narodów świata nas Po-

lakami uczynił. Jezus Chrystus dał nam przykład, że kochając wszystkich bliźnich należy miłować własny naród i własną ojczyznę. Mówił też Arcybiskup, że Kościół nasz święty, katolicki w zasadach wiary, a polski w formie, mową polską na ołtarz wyniósł, aby wierni bardziej jednoczyli się z Bogiem, aby brali udział we Mszy św. wszystkimi władzami swej duszy.

Do tych, którzy mieli przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, zwrócił się w serdecznych słowach Dostojny Kaznodzieja, aby korzystali z łask i z owoców tego Sakramentu, stali się prawdziwymi rycerzami Chrystusa i Jego św. Ewangelii.

Kilkanaście osób młodszych i starszych przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

Arcybiskup podziękował Duszpasterzowi Ks. Cełławie za trud i poświęcenie dla parafii, podziękował ludziom i gospodarzom p.p. Nowakom, którzy bezinteresownie udzieliли kwalery Ks. Organizatorowi.

Parafia w Moczydle to ważny ośrodek polskiego katolicyzmu w wielkim przemysłowym ośrodku, zasługuje nie tylko na zainteresowanie ze strony Władz Kościelnych, ale wymaga szczególnej troski i pracy ofiarnej miejscowych duszpasterzy.

Nie tylko Pan Bóg patrzy na ich serce, ale przyjaciele i wrogowie patrzą na ręce.

Aby ogień zapalony przez kapłanów i ofiarnych wyznawców płonął coraz jaśniejszym płomieniem, oby przeniósł się do dalszych osiedli i wiosek, aby lud polski wielbił Boga w ojczystym języku i Kościele.

Dzielnemu Duszpasterzowi Ks. E. Cełławie i ofiarnym Braciom i Siostrzom z Moczydła i Libiąża cześć i w dalszej pracy „Szczęść Boże”, życzymy.

Fot. I. KURULISZWILI



Komunia sw.



Ci co budują Polskę Ludową witali polskiego Arcypasterza



Fragment poświęcenia kaplicy



Kaplica nie pomieściła wiernych



Ks. Prymas Kościoła w otoczeniu kapłanów i wiernych przed kaplicą po nabożeństwie



SPISEK PODCHORAŻYCH

„Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, obdartą z praw i przywilejów konstytucyjnych, przysiegamy:

Naprzód: nie wydawać na przepadek uwięzienia żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najstraszniejsze męczarnie.

Po wtóre: połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej.

Po trzecie: ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa, nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem“.

15 grudnia 1830 r. w mieszkaniu por. Piotra Wysockiego zebrali się kilku podchorążych: K. Pankiewicz, J. Dobrowolski, K. Karśnicki, A. Łaski, J. Gurowski, K. Mochnacki i St. Pawiński.

Tak powstał spisek, który miał wyzwolić Polskę z carskiego uciśku. W dwa lata potem 29 listopada 1830 r. por. Piotr Wysocki porywa za sobą szkołę podchorążych, a Mochnacki lud Warszawy. Pękają bramy Arsenалу przy ul. Długiej, rozbite toporami 1 Kompanii 4 pułku piechoty liniowej prowadzonej przez kapitana Roślakowskiego. Tysiące rąk wyciąga się po broń.

Ale powstanie listopadowe to nie tylko zwycięska bitwa Dwernecka pod Stoczkiem, to nie bohaterska walka 40.000 żołnierzy przeciw 60.000 wojsk nieprzyjaciela w Olszynie Grochowskiej. To nie tylko zdecydowana, zaskakująca szarża artylerii konnej pułkownika Bema pod Ostrołęką.

Powstanie listopadowe to rewolucyjny zryw tych, którzy łączyli walkę o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne, wyzwolenie chłopca z niewoli feudalizmu. 1.XII.1830 r. powstaje Towarzystwo Patriotyczne pod przewodnictwem Joachima Lelewela. Wiceprezesem zostaje Ksawery Bronikowski, zastępcą Mau-



rycy Mochnacki. Pod naciskiem Towarzystwa Lelewel wchodzi w skład Rady Administracyjnej, a z chwilą jej rozwiązania do Rządu Tymczasowego.

Kiedy dyktator Chłopicki szuka pokojowego rozwiązania sprawy polskiej u cara, kiedy Ksawery Drucki-Lubecki siedzi jako delegat rządu w Petersburgu, skąd ma już nie wrócić, Mochnacki — wobec tłumu zebranego w salach reutowych, woła: „Mości Panowie — Chłopicki zdradza rewolucję. Dokończmy to, cośmy zaczęli, idźmy znowu wszyscy razem z bronią i postanówmy rząd rewolucyjny“ — Jedni popierają go, drudzy z okrzykami: „Oszczercza — terrorysta — Robespier polski“ — atakują Mochnackiego. Przez 9 miesięcy wolnej Polski ścierają się poglą-



dy konserwatystów i radykałów. 26 maja 1831 r. wojska polskie spotyka dotkliwa klęska pod Ostrołęką. Wróg coraz bliżej Warszawy. Mieszkańcy syją wały. O świcie 6 września 1831 r. Rosjanie przypuszczają szturm. Pada Reduta Ordona, ginie generał „o kuli“ Sowiński w kościółku na Woli.

8 września wojska cara wkraczają do Warszawy, Lelewel, członkowie rządu i Towarzystwa drogą na Modlin kierują się na emigrację.

*

Watykanowi prawie zawsze obca była sprawa Polski i Polaków. Papieżę stali na pozycjach soju-



szu z rządami rozbiórczymi, na pozycjach zwalczania polskiego ruchu wyzwolenieckiego.

Kiedy Austria, Rosja i Prusy dokonały pierwszego rozbioru Polski, nuncjusz papieski w Warszawie nawiązał porozumienie z ambasadorem rosyjskim. W stosunku do ludzi ratujących ojczyznę przedstawiciele stolicy apostolskiej odnosili się z rezerwą i nieżyczliwie, a w postępowych posunięciach wyczuwali ducha rewolucji francuskiej. Tak było z Komisją Edukacji Narodowej, z Konstytucją 3 Maja. Przedstawiciele polskiego episkopatu w osobach biskupów Massalskiego, Kosakowskiego i Skarszewskiego łączyli się z Targowicą i godzili się na drugi rozbiór Polski, a kuria rzymska aprobowała ich posunięcia.

Wrogi był także stosunek Watykanu do powstania kościuszkowskiego. Prymas Poniatowski utrzymywał kontakty z Prusakami. A kiedy na szubienicy zawiśli jako zdrajcy Massalski i Kossakowski, hierarchia kościelna zarządziła w Warszawie msze żałobne za ich dusze, zaś nuncjusz papieski obiecał odpust zupełny tym, którzy wzięli udział w tych mszach.

Kiedy wybuchło powstanie listopadowe papież Grzegorz XVI wydał rozporządzenie (tak zwane breve) do biskupów polskich, w którym zakazał im mieszania się do spraw politycznych.

Po upadku powstania Watykan odmówił przyjęcia na teren pań-

stwa kościelnego emigrantów z Polski.

Grzegorz XVI potępił także powstanie krakowskie 1846 r. W okresie rządów Wielopolskiego konsekrowany na jego zlecenie Feliński, musiał zapewnić Petersburg, że dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do rozruchów i buntów przeciwko władzy rosyjskiej. Pius IX potępił powstanie styczniowe i nazwał je „niesprawiedliwym rokoszem“.

Tych kilka faktów historycznych świadczy o wrogim stosunku Watykanu do walki wyzwolenieckiej Polaków.

TA-GOR I JA-CHO



Fot. J. Stolarczyk

STRZAŁY NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

Od STRONY szczytu Świętej Katarzyny wznosił się wiatr i gęstniejący półmrok splotywał z nieba na okolicę. Pan nadkomisarz Butwiłowicz poklepał przyjacielsko ogromnego wilczura - koniarza, obciągnął starannie mundur i wymamrotał do siebie:

- No tak. Będzie burza. Potem spojrzal wilczurowi w lyskające ślepia: - Hej, stary mój koniu, pójdiesz ze mną na lustrację posterunków. Wilczur pieszczotliwie wyciągnął psyk. - Aha, dobrze ci, boś zżarł ze dwa funty mięsa. - Nie mamy czasu, wstawaj i plesz otrzymanym mocnym kopniakiem w bok warknął groźnie, przeciągnął się i ruszył za panem.

Nadkomisarz był mężczyzną wysokim, krzepkim, po ruchach, mowie, gestach znać było wielką energię i sprężystość wyniesioną zapewne jeszcze z dawnych lat, kiedy zasiadał za biurkiem jako naczelnik carskiej tury w Radomiu. W kręgu znajomych naśmiewano się trochę z jego starokawalerskich manier, uważano go za dziwaka, który unikał zabaw i hulanków, stronił od kobiet, a z największą pasją opracowywał nowe konstrukcje zamków więziennych, udoskonalał regulamin, musztrował podwładnych i więźniów. Lubił widok ostrzyżonych, pokornych głów wypełniających po brzegi ociekające wilgocią, zatęchłe cele poklasztornego budynku, w którym przez długie stu-

lecia Benedyktyni robili z ziół swój renomowany likier. Przywykł też do tupania drewniaków po kamiennej posadzce, chrzęstu łańcuchów u rąk i nóg więźniów, do nawoływania się strażników.

Po gęsto okratowanych, małych okienkach zaczął deszcz, grzmiało, a w celach przy nikłym odbłasku okratowanych lamp naftowych więźniowie klócili się zawzięcie o kromkę chleba i kawałek mydła, wykradali sobie nawzajem części garderoby, porządkowali wyrka, tepili insekty, kleli siarczystość i o najmniejsze głupstwo skakali z pięścią do oczu. Jeden jedyny felczer na kilkuset więźniów! Toteż gruźlica i epidemie zbierały obfite żniwo, a kapelan więzienny, ks. dr Sendys, często był wzywany do oddania ostatniej posługi. Nawet z dozorców mało tu kto wytrwał dłużej niż kilka lat, bo nie wszyscy mieli kamienne serca i mogli obojętnie przypatrywać się tej ludzkiej „mordowni“, gdzie za najmniejsze uchybienie groziły surowe kary. Wystarczyło tylko, że raz dozorca Ignacy Alfa obdziałil kilku więźniów większą porcją chleba i kawy, a z wilczym biletem wyleciał ze służby. Nadkomisarz Butwiłowicz miał wyraźne instrukcje z Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości, holdujące modnej w owych czasach na wskroś antyhumanitarnej teorii Lombrossa o „urodzonym przestępcy“ nie nadającym się rzekomo wcale do poprawy i wychowania. Takiemu człowiekowi należało stworzyć warunki powolnego konania. Najlepiej zaś do spełnienia tej funkcji nadawało się więzienie ciężkie na Świętym Krzyżu, przekształcone przez cara z klasztoru benedyktyńskiego na „dom umarłych“ tuż zaraz po powstaniu styczniowym. Położone na odludziu, zaszyte wśród lasów i gór, z dala od wsielskich oczu wiele dziesiątków lat było miejscem kary dla mieszkańców nadwiślańskiego kraju, później - Rzeczypospolitej endeko-sanacyjnej.

Nadkomisarz czuł się tutaj w roli pana życia i śmierci tych ostrzyżonych głów, ku pocieszeniu których kazał wyrzeć na bramie wjazdowej dwa sarkastyczne napisy,

jeden od zewnątrz: Sprawiedliwość jest ostoją Rzeczypospolitej, drugi od wewnątrz: Idź z Bogiem i nie wracaj!

Gdy baczynym okiem lustrował korytarze i odbierał raporty od starszego dozorca, przy podawanym od oddziału do oddziału wołaniu dozorców: - Baczność, cele, pan nadkomisarz idzie - nawiedzało go zawsze uczucie wielkiego, prawie nieograniczonego samowładztwa.

Chwalił dozorców na oddziałach i w posterunkach obserwacyjnych za trzymanie - jak się wyrażał - broni w garści, przeglądając zaś książki raportów nakazywał bezwzględnie:

- Więzień Paweł Wrona ukrywał w sienniku 22 kartofle - kara dwie doby aresztu ciemnego z pozbawieniem gorącej strawy; więzień Walenty Kokosiński domagał się większej porcji chleba, wymyślał dozorce - dwa dni ciemnicy bez gorącej strawy, dzień aresztu widnego - bez obiadu i chleba, następne trzy dni - bez śniadania i chleba. Jeżeli więzień protestował przeciwko tak niehumanitarnym karom, nadkomisarz stawał się jeszcze bezwzględniejszy; przykazywał dozorców ustnie: - Złóć skórę pasami, żeby poczul. Ks. dr Sendys błogosławił tym poczynaniom i nieraz przy preferansie, gdy rozmawiano o przygotowaniach więziennych, z lubością powtarzał: - Rózcżka, Duch Św., dziateczki bł radzi. Kiedyś pewien nadgorliwy dozorca pozwolił sobie wstawić do raportu karę chłosty wymierzoną jednemu z więźniów. Pan nadkomisarz z wściekłością cisnął raport do kosza hucząc donośnym basem: - Co, do jasnej cholery, chcecie, aby



celach, złe wyżywienie. W wielu więzieniach więźniowie woleliby śmierć od powolnej tortury, której są poddani. Odpowiadając na tę odezwę Pan Minister Sprawiedliwości zaprosił na wizytację więzień panów Juliana Teodorescu, profesora Uniwersytetu w Bukareszcie, Gheorghia Nicolescu, sędziego śledczego do spraw szeregowej wagi i Maurycego Garcon, adwokata sądu apelacyjnego w Paryżu. Goście odwiedzili pięć więzień, podkreślając idealną czystość, dobry stan zdrowia więźniów i jak największą troskę o higienę i pożywienie. Pan Garcon powiedział - kontynuował dozorca - z wielką radością utwierdziłem się w tym przekonaniu, że moi współpracownicy pomylili się. W Polsce wszystko zostało zrobione, aby polepszyć los więźniów. Praca jest zorganizowana doskonale. Pożywienie zdrowe. Więźniowie żyją w zdrowej atmosferze.

- Wiecie więc o co chodzi? - O najcięższą tajemnicę, a wy tu... - Tak jest. - Możecie odmaszerować. Teraz już takich kłopotów nie było. Dozorcy doskonale zdawali sobie sprawę, że ich rzeczą jest nie „mędrkować“, lecz zakuwać i rozkuwać więźniów, z bronią w garści, gonić ich do roboty warsztatowej lub do przywiezienia młynka, gdzie nieraz więźniowie mieli mąkę przez całą dobę. I to na wikle dziennym składającym się z 800 gramów chleba czarnego jak ziemia, 20 gramów sadła, miarki lury, 50 gramów mięsa i kubka nieosłodzonej kawy z cykorii.

Wilczur ocierał się łbem o swego pana, który akurat skończył przegląd raportów, gdy młody inspektor Lachowicz wyraźnie podniecony meldował: - Panie nadkomisarzu, wczoraj trzech więźniów zmarło na gruźlicę, dzisiaj pięciu...

- I co z tego? Kto umiera? Bandyci, mordercy, nożownicy, komuniści, ludowcy, którym przewróciło się we łbie i dla nich chcecie mieć litość?

To zakała naszej państwowości, rozumiecie?

- Ale - panie nadkomisarzu - gwałtownie wyrzucił z siebie słowa inspektor - na oddziale trzecim więźniowie chcą z panem rozmawiać, żądają lepszego wyżywienia, większej troski o czystość i higienę, grózą...

Nadkomisarz nie słuchał meldunku do końca. Pasywy z wściekłością biegł po wąskich, kamiennych schodach wraz z nieodstępnym wilczurowiem na oddział trzeci.

F. OSZMIŃSKI





WIELCY LUDZIE ŚLĄSKA

Motto

Cieszyńska ziemi, złoty śnie!
U podnóż gór – Twych jodeł pachną wici.
Choć dolin świat – zatonął jeszcze w mgłę.
Na szczytach gór się oko stońcem syci....

Cieszyńska ziemi, złoty śnie!
Czy wiosna lśni, czy biały śnieg przelata,
Twój Kocham czar – nie tęskni serce, nie,
Wśród twoich hał – do reszty cudów świata....

ZYGMUNT LUBERTOWICZ

Patriotyzm, uczucie miłości ziemi rodzinnej, narodu, kultury ojczystej, nie jest umowną konwencją ani sztucznym pojęciem, lecz jak najbardziej naturalnym uczuciem wrodzonym każdemu człowiekowi.

Dlatego patriotyzm, uczucie miłości ziemi rodzinnej, narodu, kultury ojczystej, nie jest umowną konwencją ani sztucznym pojęciem, lecz jak najbardziej naturalnym uczuciem wrodzonym każdemu człowiekowi.

Na przestrzeni całej naszej historii Bóg powoływał ludzi i obdarzał ich szczególnymi przymiotami, aby byli ucieleśnieniem miłości ojczyzny, aby życiem swoim, pracą i poświęceniem potwierdzali, że „Polska – to wielka rzecz”.

Miłość ojczyzny była w ciągu wieków źródłem natchnienia dla największych artystów, poetów, pisarzy.

*„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił”*

pisal przeszło ponad 100 lat temu jeden z największych naszych mocarzy słowa. Adam Mickiewicz.

Któż nie zna pięknych strof o miłości ojczyzny osiemnastowiecznego księcia poetów. Ignacego Krasickiego.

*„Święta miłości kochanej ojczyzny!
Czują cię tylko umysły pocziwie.
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne bliźny.
Gnieździesz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię tylko wspomóc, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać”.*

Twórczość naszych wielkich wieszczów, nasycona tym wielkim uczuciem, była szkołą patriotyzmu dla wielu pokoleń, była jakby ewangelią narodową, z której czerpały siłę najszlachetniejsze duchy w walce o suwerenność, o wolność ojczyzny, o dobro i szczęście swoich współbraci.

Nie tylko Warszawa, miasto niepokonane, nie tylko sędziwy Kraków czy piastowski Poznań miał takich ludzi, których życie było ofiarną służbą ojczyźnie.

Każdy region polski, każda dawna dzielnica miała takich synów, dla których Polska była – po Bogu, najświętszą i najdroższą sprawą.

Tam, gdzie zaborca pragnął zniszczyć ducha polskiego i przy pomocy swego aparatu państwowego usiłował stłumić uczucia miłości ojczyzny w sercach Polaków, szlachetni

ludzie, pełni wyrzeczeń i poświęcenia, jeszcze z większym zapałem budzili świadomość narodową, swoją postawą i ofiarnością uczynili swych braci jak należy miłować ojczyznę i bronić jej wolności.

W okresie niewoli, gdy racje polityczne i zawarte traktaty pisały narodowi polskiemu zagładę, ratowała go wysoka kultura duchowa i głębokie umiłowanie Ojczyzny i wolności.



Ks. E. NARBUTT-
NARBUTOWICZ

KAMIENIE NA SZANIEC

W 75 ROCZNICĘ
URODZIN
FRANCISZKA GORGOLA

Gdy się zważy, że zaborcy dysponowali różnymi środkami i nie przebierali w metodach, by oderwać Polaków od ich pnia ojczystego, to musimy podziwiać atrakcyjność kultury polskiej, która przyciągała wielu wartościowych ludzi z narodu panującego.

Może nigdy i nigdzie walka o duszę polską nie była tak złożona i tak różnorodna jak na Śląsku Cieszyńskim, który przez wiele wieków był oderwany od macierzy.

Tę przepiękną i bogatą ziemię usiłował zaborca anektować na wieczne czasy. Dlatego nie szczędził sił, by zgermanizować jej mieszkańców, zabrać im mowę ojczystą i pozbawić w ten sposób łączności z narodową kulturą.

Nie zdołał jednak wyrwać z serc ludu polskiego przywiązania do ziemi rodzinnej. Ziemia Cieszyńska bogata była bowiem nie tylko w minerały i różne kruszce, ale przede wszystkim z szlachetnego kruszcu serca, które były dla Polski.

Jednym z ofiarnych działaczy i szermierzy polskości na Śląsku Cieszyńskim był gorący patriota Franciszek Gorgol, którego właśnie 75 rocznica urodzin przypada na 8 listopada br.

Urodził się w Starym Mieście – Sowińcu i wzrastał w atmosferze patriotyzmu w do-

mu, w którym klęski i zwycięstwa, szczęśliwa przeszłość i smutna teraźniejszość była problemem na codzień. Dziecięcą wrażliwą duszą chłonał opowieści i legendy o walkach i bohaterach, wielkich czynach i poświęceniu. Budziła się w nim nie tylko świadomość narodowa, ale również i wola walki o polskosc i wolność Śląska.

Słowa Słowackiego „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a kiedy trzeba na śmierć idą po kolei jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec” wziął młody Gorgol głęboko do serca i potwierdził to całym swoim ofiarnym życiem.

Był on bowiem „kamieniem rzuconym na szaniec” w walce o polskosc Śląska Cieszyńskiego i jego jedność z Macierzą.

I dzisiaj, w 75 rocznicę Jego urodzin, nie chodzi nam przecież o rejestr czynów, które spełnił, ani litanię funkcji i urzędów, które piastował, chodzi o ukazanie człowieka, który żył, pracował dla Polski ofiarnie i pozostał jej wierny do zgonu.

Wszyscy chcielibyśmy uniknąć ciemni grobu, bezkształtu i zapomnienia, mimo że Chrystus nas o nieśmiertelności zapewnił, w co głęboko wierzymy. Jeden z wielkich Polaków powiedział kiedyś, że „są ludzie i prace ludzkie, które śmierć przewyżniają, żyją i obcuja z nami”.

Ich praca ofiarna, trud i poświęcenie nie poszły na marne, żyją zaklęte w tej wielkiej sprawie, której na imię Polska. A każde państwo buduje się pracą, a broni się krwią.

Franciszek Gorgol ofiarnej pracy i krwi żołnierskiej dla Polski nie szczędził.

A przecież od takich ludzi, cichych, ofiarnych, którzy są zdolni do wyrzeczeń, poświęceń dla swoich współbraci zaczyna się lepsza Polska i lepszy świat.

Na cichym cmentarzu w Jaworznie w grobowcu rodzinnym spoczywają doczesne szczątki Franciszka Gorgola.

Napis na tablicy głosi, kim był i jakie funkcje spełniał w swym życiu. Lecz najbogatszy nagrobek i największa tablica nie odzwierciedli żywego człowieka, jego pracy i walki, jego uczuć i wzlotów, jego wewnętrznej biografii.

Franciszek Gorgol był prawym, szlachetnym człowiekiem, który całe swe ofiarne życie poświęcił ojczyźnie bez reszty, nic od niej nie biorąc.

Dziś w 75 rocznicę Jego urodzin my, polscy katolicy, którzy walczymy o suwerenność duszy polskiej, chcemy przypomnieć żywym imię tego szlachetnego bojownika o polskosc i cześć naszą wyrazić Jego świetlanej pamięci.

CIESZYN
WIEŻA RATUSZA





Październik zgromadzał wiernych w świątyniach na nabożeństwie różańcowym. „Październikowe“ w Osowce.



Towarzystwo Adoracji Najśw. Sakramentu w USA urządza często wieczorki religijne. Na zdjęciu ks. sen. W. Słowakiewicz, ks. prob. F. Barnaś i Panie z T-wa.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA



SPOTKANIE Z CZYTELNIKAMI ŁODZI

Z obopólną korzyścią, dla redakcji i czytelników „Rodziny”, wypadł dzień 14 października. Właśnie tego dnia w godzinach wieczornych, w świeżo wyremontowanym lokalu parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi przy ul. Limanowskiego 60, odbyło się spotkanie jednego z redaktorów p. Janusza Chodaka z łódzkimi Czytelnikami.

Po serdecznym powitaniu przez proboszcza łódzkiej parafii, ks. Teodora Elerowskiego, przedstawiciela redakcji i wszystkich zebranych zabrał głos red. Chodak, mówiąc m. in. o roli i znaczeniu „Rodziny“ w życiu naszego Kościoła oraz trudnościach w jej wydawaniu i kolportowaniu.

Przemówienie redaktora żywo zainteresowało wszystkich i pobudziło do ciekawej i rzeczowej dyskusji. Wprawdzie zdania zawarte w wypowiedziach były podzielone, życzliwe jak również krytyczne, ale dało się odczuć, że wszystkim mówcom przyświecał jeden cel — głęboka troska o nasz Kościół i jego apostoła, tygodnik „Rodzina”.

Znamienna była wypowiedź jednego z Czytelników p. Szczecińskiego, który wyraził wdzięczność J. E. Ks. Biskupowi Dr Maksymilianowi Rodemu za jego słuszną inicjatywę,

której efektem jest to, tak potrzebne i pożyteczne pismo, promieniujące polskim katolicyzmem do szerokich rzesz naszego Narodu.

Godna uwagi była również wypowiedź mgr. inż. Walczaka, który powiedział m. in. „...co najmniej dziwnym wydaje się fakt, że tak interesujące i zrozumiałe pismo, jakim jest tygodnik „Rodzina”, nie znajduje często zrozumienia w łódzkim społeczeństwie”.

Po skończonej dyskusji nastąpiło wręczenie jednemu z łódzkich Czytelników p. Rafałowi Różyckiemu I-szej nagrody (roweru turystycznego) w „Konkursie dla prenumeratorów”. Szczęśliwy zdobywca nagrody, po odebraniu jej z rąk redaktora Chodaka, podziękował za nią redakcji oraz zadeklarował swoją bezinteresowną pomoc w kolportażu naszego tygodnika na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Spotkanie z Czytelnikami Łodzi należy zaliczyć do bardzo udanych. W pamięci jego uczestników na długo pozostaną miłe wrażenia tego wieczoru. Wskazane byłoby, aby takie spotkania odbywały się jak najczęściej.

Tekst i zdjęcie: FEJUR

zawiedzione nadzieje i tęsknota

Jerzemu Stolarczykowi dedykuję

wokół ciemno —
gdzieś tam w tych oknach, wśród światła
mrużących lekko oczka, w maleńkim pokoiku mieszka ta,
u której zabiegałem o jeden uśmiech.

przeminęło wszystko —
dzisiaj całymi dniami włóczę się... tęsknota — zżera
lżawiące serce.

na polu jesień i życia jesień
dopala ogarek trzęsących rąk.

wiem — proza życia
to nie to samo co sentymentalna sielanka
i romantyczny poemat.

życie jest piękne
wówczas gdy anielica rozkoszna uśmiechnie się do ciebie.

a jesień straci ostatnie liście z drzew.
listopad.

i dla życia twego kres położy cyrkiel
na wykresie dnia....

ta — gor

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

PRZECIWKO NABOŻENSTWOM KOMUNIJNYM NA KONFERENCJACH EKUMENICZNYCH. STANOWISKO STAROKATOLICKIEJ KONFERENCJI STUDENTÓW

Międzynarodowa starokatolicka konferencja studentów w Holandii krytykuje publiczne nabożeństwo komunijne odprawione w roku ubiegłym na ekumenicznej konferencji młodzieżowej w Lozannie. Uczestnicy konferencji – 30 studentów z Holandii, Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Anglii, Szwecji, Danii i USA – oświadczyło, że w Lozannie zniewolono delegatów młodzieżowych „wbrew ich własnemu sumieniu” do przystąpienia do Komunii św. Byli oni zdania, że „publiczne nabożeństwa komunijne nie mogą być uważane za drogę do jedności i że powinny być odprawiane tylko jako wyraz tej jedności po jej osiągnięciu”. Na ekumenicznych zebraniach pożądaną są nabożeństwa według różnych kościelnych tradycji. Przez to umożliwia się wszystkim uczestnikom uwielbiać Boga według własnej tradycji. „Jesteśmy zdania – czytamy w tezach konferencji studenckiej – że nabożeństwa służą przede wszystkim uwielbieniu Boga, a nie pouczeniu religijnemu członków innych Kościołów”.

SPRAWY DNIA

dzisiejszego

POZEGNANIE Z... CEGŁĄ

Zwiększenie o 10% budownictwa mieszkaniowego dyktuje szereg konieczności. Wprowadzenie nowych zasad polityki mieszkaniowej, przejście do zredukowanego metrażu – to pierwszy aspekt problemu.

W trosce o rozwiązanie problemu mieszkaniowego – uwaga i wysiłki wszystkich muszą skierować się na: budowę tanich, jakościowo dobrych obiektów mieszkalnych. Faktem jest, że tradycyjne budownictwo oparte o cegłę jest kosztowne. Współczesna technika budowlana wprowadza na plac budów szereg elementów prefa-

brykowanych, tańszych, lepszych i bardziej odpowiadających potrzebom budownictwa od dotychczas stosowanych tradycyjnych materiałów budowlanych. Elementy sylikatowe, gazobeton wkraczają jako pełnowartościowe materiały budowlane.

Żyjemy w epoce, kiedy domów nie buduje się, lecz się je montuje. Płyty ścienne, elementy składające się na całokształt domku np. jednorodzinny – wytworzone systemem przemysłowym stanowią tworzywo budowlane tańsze, lepsze od elementów tworzonych w oparciu o tradycyjną cegłę.

W oparciu o doświadczenia krajowe i doświadczenia budownictwa zagranicznego – wypada nam powiedzieć pod adresem arej, tradycyjnej cegły: *Z e g n a j, c e g ł o. J e s t e ś z a d r o g a. M u s i s z u s t ą p i ć t a Ń s z e j i r ó w n i e d o b r e j, j e ś l i n i e l e p s z e j m a t e r i i b u d o w l a n e j.* ADAM KŁOS

LEKAR RADZI

ZNÓW SEZON GRYPY

Wraz z jesiennymi słońcami, deszczem, chłodem i wiatrem nadchodzi sezon grypy. Na grype chorujemy w ciągu całego roku, lecz największe nasilenie zachorowań notuje się w okresie raptownych zmian pogody, jesienią, wczesną zimą i wczesną wiosną.

Co robić, żeby nie zachorować? Podam parę zasadniczych przepisów:

1. Codziennie, dokładnie bez względu na temperaturę na dworze, 15 minut wietrzyć pokój przed spaniem. Świeże powietrze zapobiega chorobie, a nie przeziębieniu!
2. Nie siedzieć w pracy 7–8 godzin w ciepłych botkach, czy grubych skarpetach. Zmieniać obuwie na lżejsze.
3. Dbać by nie przemacać nóg, a jeśli się to nam zdarzy, natychmiast po przyjeździe do domu zmienić obuwie, a stopy wytrzeć do sucha.
4. Przez całą jesień i zimę, jeśli mamy skłonność do katarów, lykacć trzy razy dziennie po tabletkę Witaminy C.
5. Przy pierwszych objawach kataru zastosować krople do nosa, na przykład „Rhinophenasol”.
6. Nie odwiedzać znajomych chorych na grype!!!

A jeśli już nas grypa zmoże i poloży, to cóż wtedy? Przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, że każdą grypę trzeba odleżeć. Lepiej spędzić 3–5 dni w łóżku, niż znacznie dłużej leczyć komplikacje pogrypowe.

Grypa jest chorobą niestusznie bagatelizowaną. W każdym przypadku zachorowania powinno się poprosić lekarza o wizytę w domu. Nie wolno, w żadnym razie, na własną rękę stosować antybiotyków, jak penicylina, czy tarchomycyna, ani sulfamidów (np. Sulfatiazolu). Przyjmowanie ich przy *ma* okazji, bez wskazań lekarskich, jest wręcz szkodliwe. Organizm wytworzyć może szczepy bakteryjne odporne na antybiotyki i sulfamidy i wówczas gdy środki te staną się naprawdę konieczne – nie będą działać! Dodać przy tym trzeba, że grypę wywołują wirusy, na które ani penicylina, ani sulfatiazol nie działają.

Jeśli zachorujemy na grypę, stwierdzimy podwyższoną temperaturę, będą nas boleć kości, będziemy odczuwać dreszcze, łamanie, ból głowy, będziemy kichać i kaslać – przede wszystkim kładziemy się do łóżka. Do przybycia lekarza możemy sobie zaaplikować następujące środki:

MATKO! PAMIĘTAJ O GWIAZDCE DLA DZIECKA!

JUZ NIEDŁUGO „BOŻE NARODZENIE”!

Chcesz swemu dziecku zrobić miły, pożyteczny prezent na gwiazdkę, kup książkę wydaną przez W. L. R. pt. „Dziecię z Betlejem” — zbiór opowiadań i legend. Tylko 8 zł za 1 egzemplarz.

W każdej katolickiej rodzinie powinna być książka „Przez Maryję do Jezusa” — cena 10 zł.

Wśród tych, którzy zamówią w/w książki na zamieszczonym poniżej kuponie, rozlosowane będą nagrody:

- TELEWIZOR
- APARAT FOTOGRAFICZNY
- PLATER
- KOMPLET KSIĄZEK WLR I INNE

CZYTELNIKUI MASZ SZANSE!

Wyciąć Wypełnić Wysłać na nasz adres!

KUPON DO LOSOWANIA

Zamawiam
Nazwisko i imię
Adres
Wysyłam przekazem z/
.....

Zakończenie konkursu dnia 24 grudnia 1961 r. Decyduje data stempla pocztowego. Kto nadeśle największą ilość załączonych kuponów, ma największą szansę.

- 1) 3 razy dziennie po tabletkę „Polopiryny”, „Pyramidonu”, lub „Izochiny”.
- 2) 2–3 szklanek dziennie gorącej herbaty z ziół (pół na pół kwiat lipowy z suszem z malin).
- 3) w wypadku bólu gardła 3–5 tabletek „Acron” do ssania; płukanie gardła wodą ciepłą z solą (1/4 łyżeczki soli na szklanek wody).
- 4) olejek terpentynowy do natarcia klatki piersiowej.
- 5) syrop tymiankowy, lub ziola „Pektosan” przeciw kaszlu.

- 6) krople do nosa, w razie kataru np. „Rhinophenasol”, w ilości po parę kropli do każdej dziurki od nosa parę razy dziennie.
- 7) 4–6 tabletek witaminy C.

Z ewentualnym stawianiem baniek, czy stosowaniem innych leków stanowczo należy poczekać na decyzję lekarza.

I o jednym jeszcze radzę pamiętać — wódka nie jest lekarstwem, a jej rozgrzewające działanie jest zupełnie iluzoryczne. Na pewno na grypę nie pomoże.
Dr A. M.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

PAN STEFAN HAJDUK Z BRZEZINKI napisał list szczerzy i bardzo serdeczny do Ks. Prymasa, który z kolei przekazał do Redakcji i polecił P. Hajdukowi podziękować.

Panie Stefanie, my się bardzo cieszymy, że Pan po długich poszukiwaniach znalazł swój Kościół, a w nim Boga i Matkę Najświętszą.

Pisaliśmy już kiedyś, że wiary ani religii nie można odziedziczyć po rodzicach. Trzeba je samemu odnaleźć i z Bogiem się spotkać, Który nas niewidzialną swą dłonią prowadzi.

Kościół nasz Polskokatolicki — to Kościół wierzących Polaków, który katolickie zasady wiary i wszystko to, czego nauczył Zbawiciel, łączy z miłością ojczyzny i własnego narodu.

Wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce mają dwie stolice: jedną w Rzymie, a drugą w Warszawie. Biskupi i kapłani Kościoła rzymskiego mają jakby podwójne obywatelstwo: watykańskie i polskie.

Kto więc sam poznał prawdę w Ewangeliach zawartą, ten obowiązany jest głosić ją innym i zdierać z oczu bielmo fanatyzmu, ciemnoty, aby prawdę poznali, a „prawda ich wolnymi uczyni”.

Proszę przeczytać publikacje, które o naszym Kościele wydało Wydawnictwo Literatury Religijnej. „Rodzinę” do kolportażu Panu wyślemy i pozdrawiamy serdecznie.

PANU AUGUSTYNOWI MANIURZE, który z PYSKOWIC przeniósł się do JELENIEJ GÓRY, za list dziękujemy i Boga prosimy o to, aby Kościołowi naszemu dał więcej tak oddanych ludzi i z taką wiarą w Boga i miłością dla prawdy. Mamy nadzieję, że przy Bożej pomocy i przy współdziałaniu ofiarnych braci, jak Pan Augustyn, dotrzemy także do Jeleniej Góry. Kuria Biskupa we Wrocławiu myśli o tym i powoli realizuje swe plany.

Parafia polskokatolicka w Cieplicach należy do najmniejszych i znajduje się przy ul. 1 Maja 56. Ks. proboszcz Wasilewski przyjmie Pana na pewno życzliwie. Pozdrawiamy serdecznie i o propagowanie „Rodziny” prosimy.

PAN „SARDEP” z GOLONOGA napisał kartkę do „Rodziny” i radzi, aby wszystkie Kościoły weszły na drogę Chrystusową. Rada jest słuszna, choć, powiedzmy szczerze, nie jest nowa.

Tylko P. „Sardep” nie pisze, jak to zrobić. Przecież nie innego tylko chęć powrotu na drogę Chrystusową, tylko troska o własne zba-

wienie i powierzonych dusz spowodowała, że organizatorzy Kościoła Narodowego opuścili papiesstwo i odrzucili supremację obecnej hierarchii. Jeżeli Pan bliżej zapozna się z naszym Kościołem, przekona się łatwo, że nie naruszyliśmy w niczym zasad katolickiej wiary. Kościół nasz jest katolicki w swej treści, zasadach i tradycji, a narodowy, polski w swej formie. Nie odrzucamy także prymatu. Wśród równych biskupów powinien być pierwszy biskup, niezależnie jak go nazwiemy.

Co innego jest jednak prymat, zwierzchnictwo, a co innego zgola nieomyślność człowieka w jakiegokolwiek sprawie. Dlatego dogmat o nieomyślności papieża uważamy za absurd i sztuczny twór polityczno-teologiczny, który nie ma ani biblijnego, ani logicznego uzasadnienia.

Z dogmatem o nieomyślności papieża łączy się zależność hierarchii Kościoła w Polsce od Rzymu pod względem jurysdykcji.

Sytuacja taka dla Polaków, którzy nauczeni smutnym doświadczeniem, że Rzym w ciągu wieków interesy Polski poświęcał dla realizowania swoich celów politycznych, jest nie do przyjęcia. Ingerencja biskupa z zagranicy w wewnętrzne sprawy w Polsce jest sprzeczna z interesem Narodu i staje się źródłem konfliktów sumienia wierzących Polaków. Już dawno powiedział Seweryn Goszczyński, że nie można być dobrym Polakiem i dobrym rzymskokatolikiem.

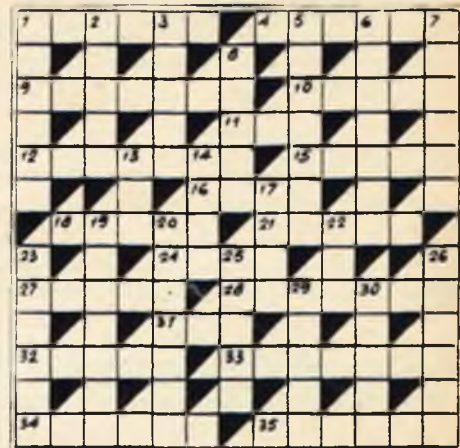
Kościół nasz pragnie jedności Kościoła powszechnego i w ruchu ekumenicznym bierze czynny udział. „Aby wszyscy byli jedno” — oto dewiza naszego działania. Ale jedno w Chrystusie, w Jego miłość i wierze — to nie znaczy jedność w obecnej organizacji kościelnej narzuconej nam przed wiekami.

Musi Pan przyznać, że klimat watykańskich pałaców różni się zasadniczo od atmosfery Chrystusowego Wieczernika. Z dygnitarzami kościelnymi, którzy przemawiają do wszystkich z pozycji pychy i jedynobawczości, dogadać się jest trudno. Duch ewangelii, miłości, pokory i przebaczenia jest im zgola obcy. Złota tiara przesłoniła krzyż Chrystusa i koronę z cierni. Dlatego w tej sytuacji trudno jest mówić o jedności i wspólnej drodze Chrystusowej. Pozdrawiamy serdecznie.

PAN K. Z POZNANIA napisał w swym liście, że studia ukończył i postawił nam szereg zarzutów. Mimo skończonych studiów Pan K. z Poznania pisze: „Zaúčacacie, że my, polacy, którzy mamy wykrztalcenie...” Słowem, w jednym zdaniu 3 zasadnicze błędy ortograficzne. Nie raża nas żadne błędy, gdy ktoś pisze i nie twierdzi, że studia ukończył. Ale Panie K. z Poznania, do kogo ta mowa, kogo Pan chce „ciemnić”.

Ponieważ treść zarzutów podobna jest do ortografii i formy Pańskiego listu, dlatego odpowiadamy — tylko przysłowiem: „Kto bredzi, ten nie ma odpowiedzi”. Ciauu, ciauu, bambino, pisz przez Częstochowę na Cita del Vaticano.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) nalożony zielony na wyrobach z brązu i miedzi, 4) finał, zakończenie, 8) pocisk podwodny, 10) owoc podobny do dyni, 11) mieszkaniec Krainy 1000 jezior, 12) manewr szachowy, 13) domek lodowy Eskimosów, 16) wielki port w Algierii, 18) kwiatnik, gazon, 21) ksiądz z „Pana Tadeusza”, 24) okrasa pustyni, 27) mieszkaniec Skandynawii, 28) szata, strój, odzież, 31) bożek wiatrów, 32) lek na reumatyzm stawowy, 33) zwolennicy skrajnej reakcji francuskiej, 34) niezrównany malarz koni, 35) dzieło artylerystyki.

PIONOWO: 1) ozdobny talerz na owoce, 2) niekryta weranda, 3) pozbawiona mowy, 5) instrument muzyczny, 6) książeczka (z łaciny), 7) towarzyszy burzy, 8) urządzenie do wbljania pali w ziemię, 13) zwierzchni, 14) dzień i noc, 17) rasa konia, 19) uwoźnicel, 20) demonstruje nowe stroje, 22) obrzyml wąż albo szal futrzany, 23) noworodek, niemowlę, 25) mieszkaniec Afryki, 26) płaszcz podszyty futrem, 29) mówca przemawiający ze swada, 30) kraj w Afryce Środkowej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda:

KOMPLET KSIĄZEK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 40

POZIOMO: trojak, zapasy, Petrarka, nora, ta, Mickiewicz, maszał, legat, Skrzetuski, ar, kain, rzecznik, laurka, aparat. PIONOWO: rzeka, Jeremiasz, karoca, zdanie, pan, skrucza, tum, Wieliczka, sukmana, tor, sterta, asceta Alina, Ner.

Nagrody z nr 40 — zegarek wylosowane dla p. PIĘSICKI STANISŁAWY — Goleniów, ul. Warszawska 5. Nagrodę wysyłamy pocztą.

Anekdoty

FILOZOF I PIES

Słynny pisarz, poeta i filozof francuski Wolter przyszedł pewnego razu w odwiedziny do swojego przyjaciela. Zaledwie przestąpił próg, gdy zastąpił mu drogę duży pies, który groźnie zaszczekał na niego.

— Niech pan się nie obawia — zawołał gospodarz domu. — Wie pan przecież, że pies, który szczerka, nie gryzie...

Wolter spojrzal z niedowierzaniem na psa i powiedział:

— Owczem, wiem o tym, ale nie jestem pewny, czy ten pies też wie.

ZNACZNIE TANIEJ

Wolter otrzymał od pewnego księgarza list o treści następującej:

„Jestem w posiadaniu wielu skandalicznych historyjek o panu. Chętnie gotów jestem zachować milczenie, jeżeli pan mi prześle kwotę stu ludlorów”.

Wolter natychmiast odpowiedział:

„Mogę przesać panu w każdej chwili serię jeszcze bardziej skandalicznych historyjek, celem skompletowania pańskiej kolekcji. Żądam jednak za to tylko pięćdziesiąt ludlorów”.

KALENDARZ LISTOPAD — GRUDZIEŃ

N	26	XXVII niedz. po Zesł. Ducha Św. (ostatnia) św. Sylwestra, św. Konrada. Ws. śl. 7,15 zach. 15,31
P	27	św. Waleriana
W	28	św. Zdzisławy, św. Natalii.
S	29	św. Saturnina, św. Błażeja.
C	30	św. Andrzeja, Ap., św. Justyny
P	1	św. Natalii, św. Eligjusza.
S	2	św. Biblianny, św. Pauliny

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 21. Tel. 8-97-81; 21-74-82. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urząd Pocztowo-listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-109630 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 36, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Cena prenumeraty za granicą jest o 60% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-6-109626.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM JEZUSA CHRYSZTUSA

Kościół Powszechny porównać możemy do drzewa, którego pień i trzon stanowią Pismo Święte i Tradycja, konary zaś Kościoły Chrześcijańskie. Jeżeli przyjmiemy, że wszystkie boczne konary drzewa są organicznie związane z jego pniem i głównym trzonem, tak i Kościoły Chrześcijańskie — na podobieństwo konarów drzewa — są związane z Jezusem Chrystusem w Jego Pniu-Drzewie, w Kościele Powszechnym.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga po drodze polskiej, posługując się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim, zachowując czystą naukę Jezusa Chrystusa, czcząc Matkę Bożą i świętych Pańskich.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali rzymscy duchowni. Wobec tego Kościół Polskokatolicki jest Kościołem apostołskim, a w związku z tym:

1. Sprawowana Msza św. w języku polskim i udzielane sakramenty święte są tak samo ważne jak ważna jest Msza święta sprawowana w języku łacińskim, także i sakramenty św.

2. Kościół Polskokatolicki ma równie ważne wyświęconych kapłanów, jak i Kościół rzymskokatolicki.

Wobec tego na czym polega różnica?

a) Różnica polega na tym, że kapłan Kościoła Polskokatolickiego sprawuje czynności liturgiczne w języku polskim. Podobnie czynił Jezus Chrystus nauczając Apostołów w swoim ojczystym języku. Również św. Paweł, Apostoł Narodów, radził używać języka ojczystego i sam osobiście organizował Kościoły Narodowe w krajach rozsianskich na całym świecie.

b) Odrzucamy jeden jedyny dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupa Rzymu, uchwalony w 1870 roku na Soborze Watykańskim. Kościół Polskokatolicki wychodzi z następującego założenia. Tylko Jezus Chrystus, Założyciel Kościoła, jest nieomyślny, ponieważ jest Bogiem. Natomiast każdy człowiek, niezależnie od godności urzędu i doświadczenia może się pomylić. Przypisywanie nieomyślności, cechy Bożej, człowiekowi — uważamy — jest bluźnierstwem.

Kościół Polskokatolicki ze swoimi biskupami i kapłanami po polskiej drodze poprowadzi wiernych do Boga, z pożytkiem dla nich samych, Kościoła i Ojczyzny.

CZYTELNICZY APOSTOŁAMI POLSKIEGO KATOLICYZMU



SAKRAMENT EUCHARYSTII
CZYLI
NAJSWIĘTSZY
SAKRAMENT

WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ
WARSZAWA 1961 R.

Z YWE słowo i drukowane jest najbardziej popularnym środkiem oddziaływania na innego człowieka.

W naszych czasach słowo drukowane odgrywa ogromną rolę w rozpowszechnianiu każdej idei. Każda myśl, każde sformułowanie drukowane ma tę wyższość nad żywym słowem, że jest trwałe i ma szerszy zasięg oddziaływania. Słowo drukowane osiąga tam, gdzie żywy człowiek często dotrzeć nie może.

Jeżeli się zważy, że idea polskiego katolicyzmu jest jeszcze wciąż sprawą nieznaną wśród wierzących Polaków to zrozumiałą jest rzeczą, że słowo drukowane w życiu naszego Kościoła ma specjalne znaczenie i odgrywa poważną rolę w rozpowszechnianiu naszej idei.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że Prymas Kościoła Polskokatolickiego, Biskup Maksymilian Rode, należycie docenia rolę drukowanego słowa w życiu i rozwoju naszego Kościoła.

On to właśnie na wstępie swej działalności w Kościele Polskokatolickim zorganizował Wydawnictwo Literatury Religijnej, któ-

re ma na swym koncie już szereg poważnych pozycji i z każdym rokiem się rozwija.

Ks. Prymas także przezycięża wszelkie trudności, aby nasz ilustrowany tygodnik katolicki „Rodzina“ mógł nieść „miastu i światu“ wieści co tydzień o życiu naszego Kościoła, o naszej pracy, walce i zwycięstwach.

Ks. Prymas i Jego współpracownicy opracowali już szereg publikacji, które zostały ogłoszone w drukarni, w których zawarta jest w popularnej formie doktryna naszego Kościoła i stosunek do zasadniczych spraw naszej epoki.

Miesięcznik „Posłannictwo“, który jest znany wszystkim wyznawcom i przyjaciółom naszego Kościoła — jak podtytuł wskazuje poświęcony jest historii i doktrynie naszego Kościoła — przynosi co miesiąc ciekawe artykuły teologiczne i omówienia różnych zjawisk w świetle teologii polskokatolickiej.

Nie wszyscy wyznawcy i sympatycy mają możliwość słuchać żywego słowa Ks. Prymasa i Jego najbliższych współpracowników ale wszyscy mogą czytać myśli i poglądy zawarte w naszych czasopiśmie i publikacjach.

Ogromna większość duszpasterzy naszych ocenia nie tylko rolę drukowanego słowa lecz i trud, i wysiłek tak Ks. Prymasa Kościoła, jak też kapłanów i świeccich, którzy pragną wzbogacić naszą jeszcze wciąż skromną literaturę.

Niestety tego jeszcze nie można powiedzieć o wszystkich.

Każdy katolik polski powinien uważać za obowiązek i szczęście prenumerowanie, czytanie, podawanie innym do czytania czasopisma, broszury i wydawnictwa.

Gdy, drogi czytelniku, znaj-

diesz przemawiający do ciebie artykuł — wytnij go i podaj znajomym.

Katolicy — Polacy waszym świętym obowiązkiem jest rozpowszechniać we wszelki możliwy sposób „Posłannictwo“ i „Rodzinę“. Sposób tego rozpowszechniania znajdziecie sami, gdy będą dobre chęci, a których wam na pewno nie brakuje.

Każda parafianka powinna uważać za swój obowiązek religijny i patriotyczny rozpowszechnianie tygodnika „Rodzina“. Jest to pismo o prawdziwie katolickim, polskim i patriotycznym duchu. Dlatego czytać ją winni starzy, młodzi i dzieci, bowiem dla nich ten tygodnik jest głównie przeznaczony. Dlatego dzieci, młodzież i starsi powinni uważać za honor powiększanie ilości prenumeratorów. Każde dziecko polskokatolickie musi być czytelnikiem — „Słoneczka“ — dodatku „Rodziny“! Ojcze i matko, nie żałuj grosza dziecku, które chętnie czyta i



SAKRAMENT
BIERZMOWANIA

WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ
WARSZAWA 1961 R.

interesuje się polskim katolicyzmem. Matko, nie narzekaj, ale wychowuj w duchu polskim i katolickim.

Drodzy czytelnicy, na każdym kroku i miejscu mówcie o „Rodzinie“ i zachęcajcie do prenumeraty. Każdego dzisiaj w Polsce stać raz w tygodniu na 2 zł, aby kupić swoje — nasze i katolickie pismo.

Dobłą i pożyteczną byłoby rzeczą, aby każdy parafianin — parafianka zdobyła chociaż jedną czytelnicką.

Wskazane jest jako prezent imieninowy lub z okazji świąt zaprenumerować „Rodzinę“

krewnym, znajomym a szczególnie przyjaciółom.

Oprócz czasopism „Posłannictwa“ i „Rodziny“ wydane zostały nowe publikacje w postaci książek i broszur, jak:

Ziarna Boże — konferencje religijne 16,00
Przez Maryję do Jezusa — rozważania maryjne 10,00
O Kościele Jezusa Chrystusa 3,00

Katechizm Kościoła Polskokatolickiego 6,00
Dziecię z Betlejem 8,00
Zbuduję Kościół mój 4,00
Wierzę w Kościół Katolicki 4,00
Zarys dziejów papieżstwa 20,00
Od celibatu do cudzołóstwa 3,00
Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego 4,00
Broszurki o sakramentach à 4,50*

W ten właśnie sposób przez nasze wydawnictwa — czasopisma, broszury i książki — rozpowszechniane energicznie i umiejętnie będzie się coraz bardziej ugruntowywała i wzmacniała sprawa polskiego katolicyzmu.

Przyłóżmy więc rękę do tej wielkiej pracy dla sprawy Bożej, ludu polskiego przez rozpowszechnianie pism Kościoła Polskokatolickiego.

Książka, broszura naszego Kościoła niechaj będzie bronią, którą mamy zwalczać i kruszyć ciemnotę, fanatyzm i budować wolny Polskokatolicki Kościół.

KS. T. GOTÓWKA

*) Zamawiać WLR, W-wa, Wilcza 31.



SAKRAMENT POKUTY

WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ
WARSZAWA 1961 R.